Opłata pocztowa uiszczona gotówką

ŻYCIE ROLNICZE



ORGAN · ZWIĄZKU IZB i ORGANIZACYJ ROLNICZYCH · R P

TYGODNIK

Rok IV — Nr 12 — 25. III. 1939 r.

WARSZAWA · KOPERNIKA 30

Cena pojed. nr. 60 gr.

Rok IV Warszawa, 25 marca 1939 r. Nr. 12

ŻYCIE ROLNICZE

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE

Organ Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.

Z MIESIĘCZNYM DODATKIEM „PRZEGLĄD HODOWLANY"

WARUNKI PRENUMERATY:
Miesięcznie 2 zł — kwartalnie 6 zł. — półrocznie 12 z — rocznie 24 zł. —
Pojedyńczy numer 60 groszy.
Zagranicą 3 zł. miesięcznie.

Warszawa, Kopernika 30. V piętro, tel. 2-68-60
Konto P. K. O. 466
Przekaz rozrachunkowy 165 Warszawa 1.

Redakcja rękopisów nie zwraca
Przedruk dozwolony tylko za podaniem źródła

CENY OGŁOSZEŃ:
2, 3 i 4 strona okładki i za tekstem: cała 340 zł. — pół 170 zł. — ćwierć 85 zł. — jedna ósma 42 zł 50 gr., jedna szesnasta 21 zł. 25 gr.
„Ogłoszenia prenumeratorów"
1 raz — 5 zł., 2 razy — 9 zł., 3 razy — 12 zł.
Dla poszukujących pracy za słowo 10 gr.

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU REDAKCYJNEGO PROF. DR. WITOLD STANIEWICZ

EKONOMIKA

Na marginesie emisyjnego kredytu długoterminowego

Rolnictwo stale zabiega o dostęp do taniego kredytu długoterminowego. Zabiegom tym tylko częściowo stało się zadość w latach 1925 — 1932, to znaczy w okresie od ustabilizowania naszego pieniądza do czasu, w którym zachwianie rentowności gospodarstw wiejskich spowodowało konieczność udzielenia szeregu ulg w spłacie zobowiązań. Obecnie warsztaty rolne uzyskały zapewnienie, że w niedługim czasie zostanie uruchomiony długoterminowy kredyt emisyjny, poświęcony głównie na spłaty rodzinne, kupno gruntu z parcelacji oraz na inne cele wynikające z potrzeb gospodarstw rolnych.

Długoterminowy rolniczy kredyt emisyjny posiada na ziemiach polskich półtorawiekową tradycję, pierwsze bowiem instytucje udzielające długoterminowych pożyczek opartych na emisji listów zastawnych powstały już w drugiej połowie 18-tego stulecia; były to tak zwane ziemstwa kredytowe, z których jedno działalnością swoją obejmowało Śląsk, a drugie Pomorze. W wieku 19-tym powstają cztery instytucje długoterminowego emisyjnego kredytu rolniczego, które przetrwały po dzień dzisiejszy, są to obecne: Towarzystwo Kredytowe Ziemskie w Warszawie, Poznańskie Ziemstwo Kredytowe, Towarzystwo Kredytowe Ziemskie we Lwowie oraz Wileński Bank Ziemski. Prócz tych czterech instytucji długoterminowym kredytem emisyjnym dla rolnictwa po odbudowie naszej państwowości zajęły się dwa banki państwowe, Państwowy Bank Rolny, udzielający długoterminowych pożyczek emisyjnych małym i średnim warsztatom wiejskim, oraz Bank Gospodarstwa Krajowego, udzielający takich samych pożyczek większej własności rolnej. Widzimy więc, że nie można narzekać na brak specjalnego aparatu kredytowego, którego rolą jest zaopatrywanie gospodarstw wiejskich w długoterminowy kredyt emisyjny.

Jeżeli chodzi o obecną sytuację gospodarczą rolnictwa i związaną z nią potrzebę dopływu wolnego kapitału, to bodaj że na plan pierwszy wysuwa się konieczność podniesienia dochodo-

wości warsztatów drogą przejścia od mało rentownych upraw polowych (głównie zboża) na inne rodzaje produkcji rolnej. Zrozumiałe, że przechodzenie to nie może się dokonać w ciągu jednego czy dwu lat, a musi się odbywać stopniowo. Z warunków, które są na to potrzebne, posiadamy nadmiar rąk roboczych, mniej lub więcej urodzajne gleby, a brak nam jednego jeszcze niemniej ważkiego czynnika, którym jest kapitał. Przy wysuwaniu postulatów częściowego zarzucenia przez gospodarstwa wiejskie upraw zbożowych można się spotkać z zarzutem, że trzeba zawsze pamiętać o zaopatrzeniu kraju na wypadek konieczności obrony przede wszystkim w chleb powszedni. Sądzić jednak należy, że zarzut ten nie jest istotny, w razie bowiem poważnego nawet zmniejszenia upraw zbożowych dość łatwo do nich w razach koniecznych powrócić, oczywiście ponosząc w związku z tym pewne straty wskutek porzucania upraw innych. Jeżeli więc przyjmiemy, że podniesienie dochodowości warsztatów wiejskich może nastąpić wówczas, gdy rolnictwo lepiej wyzyska swoje możliwości wytwórcze przez intensyfikację produkcji, to dopływ na wieś wolnych kapitałów należy uważać za pierwszoplanowy postulat, którego urzeczywistnienie pozwoli na podniesienie materialne i moralne 2/3 obywateli kraju. Kapitały, o których mowa, muszą być dostarczone warsztatom wiejskim w formie kredytu i to kredytu długoterminowego, a to dlatego, że intensyfikowanie produkcji związane jest zazwyczaj z nakładami trwającymi przez lat wiele i przynoszącymi przez te lata dochody, z których rolnik może stopniowo spłacać swoje zobowiązania.

Drugą również bardzo ważną grupą zagadnień, których urzeczywistnienie zależne jest od dopływu wolnego kapitału na wieś, są zagadnienia struktury agrarnej, a przede wszystkim posiadanie gospodarstw wiejskich o rozmiarach jak najbardziej odpowiednich zarówno ze względu na rodzaj i wielkość wytwórczości, jak i konieczność rentownego zatrudnienia jak największej ilości rąk roboczych. Jest to kwestia przebudowy ustroju rolnego, a więc parcelacji, upełnorolnienia, znoszenia służebności oraz szachownicy pól. Projekt uruchomienia nowego kredytu emisyjnego, o którym mowa na wstępie, na czoło wysuwa sprawę kredytu na spłaty rodzinne, którego celem jest zapobieganie karłowaceniu drobnych gospodarstw wiejskich. Cel ten osiąga się przez udzielenie pożyczki pozostającemu na warsztacie rolnikowi, mogącemu w ten sposób spłacić wychodzących z gospodarstwa członków rodziny. Tenże sam efekt gospodarczy osiąga się również przez udzielanie kredytu na upełnorolnianie drogą dokupna ziemi lub sprzedaży dotychczas posiadanego i kupno nowego gospodarstwa. Wydaje się, że sprawa podniesienia dochodowości produkcji i sprawa przebudowy struktury agrarnej wsi to dwa zasadnicze zadania, których realizację ułatwi dopływ długoterminowego kredytu do gospodarstw wiejskich.

Należy się liczyć, że jakkolwiek wieś nasza przejawia poważne bardzo zapotrzebowanie na kapitał, to jednakże nie wszystkie gospodarstwa posiadają możliwości zaciągania zobowiązań. Pominiemy sprawę gospodarstw obciążonych zobowiązaniami do najwyższej granicy swoich możliwości płatniczych lub powyżej tych granic; w tym wypadku można mówić tylko o dostarczeniu im kredytu na spłatę już wymagalnych pożyczek, czyli po prostu o odwleczeniu terminu spłaty, lub można mówić o umarzaniu zobowiązań. Są to sprawy, które ubocznie się wiążą z dostarczaniem nowego płynnego kapitału współpracującego z rozwojem gospodarczym wsi. Mówiąc o gospodarstwach nie posiadających możliwości zaciągania zobowiązań, trzeba przede wszystkim zastanowić się nad sprawą tych możliwości w związku z gospodarstwami karłowatymi, wytwarzającymi wyłącznie na zaspokojenie potrzeb rodziny osiadłej na warsztacie i nie mogącymi nic sprzedać, czyli nie posiadającymi żadnych przychodów gotówkowych ze swej produkcji. Sądzić należy, że chcąc takiemu gospodarstwu udzielić pożyczkę, należało myśleć o jego przejściu na tak rentowne uprawy i o takiej jego intensyfikacji, która pozwoliłaby uzyskanie przychodów umożliwiających pokrywanie corocznych świadczeń na obsługę zadłużenia. Jednocześnie należy się z tym liczyć, że w bliższej czy dalszej przyszłości konieczne jest czy to upełnorolnienie tych gospodarstw, czy właśnie ich intensyfikacja, a więc i zwiększenie ich produkcji tak, aby warsztaty karłowate stały się wytwórcami na rynek.

Mówiąc o dostarczaniu gospodarstwom wiejskim długoterminowego kredytu, należy się również poważnie liczyć z trudnościami wynikającymi z nieuporządkowania prawnego stanu posiadania nieruchomości ziemskich; dotyczy to w poważnym stopniu naszych województw wschodnich, a również w pewnej mierze i terenu województw centralnych. W wielu bowiem bardzo wypadkach znane jest zjawisko, że całe gospodarstwa lub ich części znajdują się w po-

siadaniu innych osób niż ujawnione jest w hipotece. Sytuacja taka powstała dzięki zaniedbaniu formalno-prawnego obowiązku ujawniania w księgach wieczystych dokonywanych przewłaszczeń (sprzedaż części lub całości gospodarstwa, spadkobranie). Również na terenie województw wschodnich, jeżeli chodzi o stwierdzenie prawnego stanu posiadania, poważną bardzo przeszkodą jest brak dla szeregu gospodarstw ksiąg hipotecznych. Nieuregulowanie prawnego stanu posiadania nie pozwala na uzyskanie długoterminowego kredytu emisyjnego, w przepisach bowiem wszystkich instytucji zajmujących się tego rodzaju kredytem zasadniczym wymogiem zabezpieczenia udzielonej pożyczki jest zapis na hipotece. Należy jednocześnie wspomnieć, że wywołanie i uporządkowanie hipoteki oraz związane z tym formalności są naogół zabiegami wymagającymi dużo zachodu i kosztów. Z punktu widzenia interesów instytucji udzielającej kredytu długoterminowego zabezpieczenie hipoteczne jest warunkiem koniecznym, opieranie się bowiem na walorach moralnych dłużnika nie daje tej pewności i gwarancji, którą stwarza zabezpieczenie na majątku — bez względu na osobę kredytobiorcy.

Z celami, na które długoterminowy kredyt jest zużywany, w poważnym stopniu wiąże się sprawa długości okresu jego spłaty. Przy kredytach inwestycyjnych okres umarzania pożyczki z punktu widzenia interesów kredytobiorcy powinien trwać tak długo, jak długo trwa inwestycja wprowadzona do warsztatu rolnego, jak długo przynosi ona rolnikowi dochód; jest to najdogodniejszy dla dłużnika czasokres spłaty. Poważne powstaje niebezpieczeństwo zarówno dla rolnika jak i dla kredytodawcy, jeżeli pożyczka została zużyta na cele, których czas trwania dochodowości nie dostosowany jest do okresu całkowitego spłacenia pożyczki. W wypadku zużycia kredytu długoterminowego na cele, które dają gospodarstwu dochód na przykład tylko w okresie jednorocznym, kiedy kredytobiorca na ogół bez trudu pokrywa raty przez pierwszych lat parę, ale już przy spłacie rat następnych czuje się jak gdyby pokrzywdzony, bo dochodów dzięki niegdyś otrzymanej pożyczce już nie uzyskuje.

O wiele częstsze są jednak wypadki, że kredyty z przeznaczenia swego krótkoterminowe zużywane są na cele amortyzujące się dopiero po wielu latach, na przykład zużycie krótkoterminowej pożyczki na postawienie budynków gospodarskich. W takiej sytuacji rolnik nie jest w stanie spłacić kredytu z przychodów, uzyskanych dzięki współpracy otrzymanego kapitału, i niejednokrotnie musi ubiegać się o prolongaty. Powstają wówczas znane komplikacje zwane zamrażaniem kredytów. Można bez przesady stwierdzić, że do powstania poważnej kwoty skonwertowanej na okres do lat 14-tu ca 450 mln złotych, tkwiącej w obecnym około jednomiliardowym stanie krótkoterminowego zadłużenia rolniczego wobec instytucji kredytowych, przyczyniło się również niedostosowanie okresu spłaty pożyczek do okresu dochodowości nakładów, na które zostały te kredyty zużyte.

Jeżeli chodzi o kredyty na spłaty rodzinne, to okres ich spłacania bodaj nie powinien przekraczać okresu życia kredytobiorcy tak, aby korzystający z uprawnienia spłaty swoich bliskich uregulował pożyczkę za życia i pozostawił nieobdłużone gospodarstwo następcom, którzy znów mogą stanąć wobec konieczności wyposażenia członków swej rodziny. Podobnie należy mniemać, że przy kredytach na kupno gruntu okres spłacania pożyczki nie powinien wykraczać poza długość życia zaciągającego go pokolenia. Jest to zgodne z zasadą, iż każdy powinien ponosić całkowitą odpowiedzialność za swoje decyzje gospodarcze. Jeżeli chodzi o omawiane kredyty związane z utrzymaniem wielkości gospodarstw (spłaty rodzinne), lub jego powiększeniem (kupno gruntu), to w wypadkach tych niezawsze będzie dłużnikowi dogadzać okres spłaty ograniczony domniemaną długością jego życia, coroczne bowiem świadczenia na obsługę zadłużenia mogą się okazać zbyt wysokie i wówczas kredytobiorca pragnąłby uzyskać dłuższy okres spłacania pożyczki. Zrozumiałe, że w sprawie czasokresu spłaty kredytu ma również wiele do powiedzenia kredytodawca, dysponujący kapitałem. Jeżeli dysponent kapitału ma na względzie po przez kredytowanie zamierzeń rolnika osiągnięcie pewnych specjalnych celów i oblicza, że naprzykład przy obrocie tymi samymi środkami pieniężnymi stworzy pewną ilość pełnorolnych gospodarstw, to suma corocznych spłat z tytułu poprzednio udzielonych kredytów posiada poważne znaczenie, gotówka bowiem zwrócona kredytodawcy może być ponownie zatrudniona w urzeczywistnianiu zamierzonych celów. Na wielkość okresowych (corocznych) spłat wpływa nie tylko ilość lat umarzania kredytu, ale również drugi czynnik, który stanowi o wysokości świadczeń, a mianowicie poziom stopy procentowej. Poziom tej stopy zależny jest przede wszystkim od podaży wolnego kapitału oraz od ryzyka, które

związane jest z kredytowaniem pewnej dziedziny gospodarowania.

Po tych uwagach na temat liczebności instytucji zajmujących się długoterminowym kredytem rolniczym, zapotrzebowania na kredyt długoterminowy ze strony wsi, zdolności gospodarstw do zaciągania długoterminowych zobowiązań oraz kwestji związanych z terminem i wysokością spłat — należy jeszcze poruszyć sprawę źródeł długoterminowego kredytu rolniczego. Z chwilą odzyskania niepodległości jednym z naczelnych zadań naszego państwa stała się przebudowa ustroju rolnego, polegająca między innymi na parcelacji większych obiektów ziemskich. Jakkolwiek dążenie takie jest zrozumiałe, to jednak należy mniemać, że tego rodzaju nastawienie polityki gospodarczej nie wpływa zachęcająco na prywatnych kapitalistów, aby poświęcali swe środki na długoterminowe kredyty związane z produkcją rolną. Sądzić należy, że ta przede wszystkim przyczyna skłoniła naszą politykę do zajęcia się długoterminowym kredytem rolnym już od chwili, kiedy mógł on być uruchomiony. W związku z powyższym nastawieniem prywatnych kapitałów listy zastawne i obligacje, wydawane przez emitujące je instytucje, nabywane były przede wszystkim przez instytucje finansowe kontrolowane przez państwo czyli papiery te lokowane były na tak zwanym sztywnym rynku. Ostatnie przesilenie gospodarcze, podkopujące w znacznej mierze rentowność rolnictwa, pogłębiło bezsprzecznie niechętne nastawienie prywatnego kapitalisty do lokowania pieniędzy w przedsięwzięciach związanych z produkcją rolną. Jednocześnie w związku z urzeczywistnianiem wielkich państwowych planów inwestycyjnych związanych z obronnością kraju kapitały zbierane od społeczeństwa przez instytucje finansowe kontrolowane przez państwo kierowane były na bardziej pilne potrzeby, niż równie ważkie cele związane z podniesieniem gospodarczym wsi. Teraz jednak polityka gospodarcza, wysuwając na czoło zagadnień rolniczych sprawy związane z upełnorolnieniem drobnych gospodarstw włościańskich, zamierza skierować na ten cel kwotę 50 mln. złotych w postaci długoterminowego kredytu emisyjnego. Kredyt ten ma być spłacany w ciągu lat 25 przy oprocentowaniu 4½% w stosunku rocznym. Z warunków tych wynika, że dłużnik powinien płacić na obsługę otrzymanej pożyczki (spłata kapitału i odsetki) rocznie 7,72%. Ponieważ postanowiono, że rolnik uzyskujący długoterminową pożyczkę w listach zastawnych będzie płacił na jej obsługę 5% w stosunku rocznym, przeto Skarb Państwa zdecydował się dopłacać resztę czyli 2,72% tym instytucjom, (posiadaczom nowoprojektowanych listów zastawnych), które na ten cel poświęcą swe środki. Jednocześnie należy się liczyć z tym, że przy obecnych kursach papierów wartościowych kurs nowoemitowanych listów zastawnych wyniesie ca 86 za 100 złotych nominalnych, więc Skarb Państwa postanowił drogą dopłat kurs ten dla kredytobiorcy podnieść do 90 za 100. Dopłaty Skarbu Państwa do obsługi kredytu i do kursu realizacyjnego zostały spowodowane z jednej strony niemożnością ponoszenia przez rolników wyższych świadczeń na pokrycie długoterminowych zobowiązań, a z drugiej — stanem rynku kapitałowego, który przy oprocentowaniu 4½% może nabywać papiery, ale po kursie niższym niż nominalny.

Jeżeli chodzi o porównanie warunków nowoprojektowanej emisji z emisjami przedkryzysowymi, to przypomnieć wypada, że emisje z lat 1925—1932 oprocentowane zasadniczo były od 7% do 8% przy okresie spłaty do lat 30-tu, oraz że w poszczególnych tylko latach stosowane były dopłaty Skarbu Państwa. Takie przedkryzysowe warunki długoterminowych pożyczek dla rolnictwa spowodowane były wiarą w stałość poziomu ówczesnych cen rolniczych. Przykrym zawodem zarówno dla dłużników jak i dla kredytodawców stało się zachwianie rentowności gospodarstw, a w związku z tym i konieczność skonwertowania pożyczek długoterminowych na 55-letni okres umarzania przy obniżeniu ich oprocentowania do 4½% w stosunku rocznym. W porównaniu z obecnym stanem zadłużenia rolnictwa w zakresie długoterminowego kredytu emisyjnego, wynoszącym ca 800 mln. złotych, kwota 50 mln. złotych nie jest kwotą wielką. Jednak jeżeli weźmiemy pod uwagę, że nowoprojektowany kredyt przeznaczony jest dla drobnych gospodarstw na specjalne cele (kupno gruntu i spłaty rodzinne), to jest to poważny krok, zwłaszcza jeżeli kwotę tę porównać z sumą długoterminowych pożyczek w listach zastawnych rozprowadzonych przez Państwowy Bank Rolny wśród drobnych gospodarstw, która ogółem wynosi 250 miln. złotych. Porównanie to należy uważać za właściwe, długoterminowe bowiem kredyty emisyjne rozprowadzane przez inne instytucje udzielane były zasadniczo większej własności ziemskiej, a nie drobnym gospodarstwom.

Sądzić należy, że na to, aby projektowana kwota 50 miln. zł., przeznaczona na długotermi-

nowy emisyjny kredyt dla rolnictwa, mogła poważnie wzrosnąć, nie pozwala stan zasobności kraju w wolne kapitały. Obok postulatu wzrostu kapitalizacji należy wysuwać na dalszą metę nastawienia kapitalisty, który powinien jak najprędzej ujrzeć, iż nasza struktura agrarna jest ustabilizowana i że rolnictwo posiada wszelkie warunki rentownego prowadzenia swych warsztatów. Sądzić należy, że przy realizacji tych wskazań również i rolnik będzie potrzebował mniejszego dopływu kapitału z zewnątrz, oraz że więcej będzie chętnych do zaangażowania swych środków w przedsięwzięciach związanych z produkcją rolną.

Zdajemy sobie jednak sprawę, że wszystkie te cele nie dadzą się odrazu osiągnąć; wejście jednak na tę drogę jest warunkiem sprzyjającym pomyślnemu rozwojowi warsztatów wiejskich. W każdym bądź razie po 6-cioletnim zastoju w dziedzinie długoterminowego kredytu emisyjnego na potrzeby rolnictwa nowoprojektowany 50-cio milionowy kredyt należy uważać za sukces wsi, za zwrotny punkt w polityce kredytowania potrzeb naszych gospodarstw rolnych.

Włodzimierz Kleniewski

Rola przetwórstwa w rozwoju produkcji ogrodniczej*)

Przy rozwiązywaniu zagadnienia opłacalności produkcji rolnej zaczęto w ostatnich latach przywiązywać wielką wagę do wprowadzania hodowli bardziej popłatnych artykułów niż zboża, między innymi do produkcji owoców i warzyw. Rzeczywiście statystyka wykazuje, że Polska produkuje i konsumuje płody ogrodnicze w ilościach nie wystarczających. Według danych Głównego Urzędu Statystycznego przeciętne rocznego spożycia artykułów ogrodniczych w rodzinach robotniczych w różnych krajach w kg na jednostkę konsumcyjną przedstawiają się następująco:

	Polska	Włochy	Belgia	Bułgaria	Niemcy	Norwegia	Szwecja	Średnio
Owoce świeże	6,5	7,3	13,9	19,9	27,4	16,3	31,5	17,5
Owoce i warzywa w konserwach i konfiturach	2,7	12,4	8,4	5,6	4,6	3,7	5,0	6,5

Z tablicy widzimy, że Polska spożywa produktów ogrodniczych znacznie mniej niż inne państwa, prawie 4 razy mniej niż sąsiadujące z nami Niemcy. Średnie spożycie owoców świeżych dla 7 państw wynosi 17.5 kg, a owoców i warzyw przerobionych — 6.5 kg na jednego konsumenta rocznie. Przeciętne spożycie owoców i przetworów owocowych rodzin robotniczych w Warszawie w 1927 r. wyraża się cyfrą od 4 do 12,7 kg, a dla rodzin pracowników umysłowych — 18.9 kg do 48.1 kg rocznie na jednostkę konsumcyjną, zależnie od wysokości budżetu; (im zarobek większy, tym większe jest spożycie owoców).

Jeśli za podstawę do obliczeń weźmiemy 17.5 kg jako średnią rocznego spożycia owoców świeżych na 1 konsumenta, to zapotrzebowanie Polski przy 34 milionach ludności wyrazi się ogólną cyfrą 595 milionów kg owoców świeżych. Zbiory różnych owoców (jabłek, gruszek, śliw, wiśni i czereśni) w Polsce w 1934 r. wynosiły 268 milionów kg, w 1935 r. — 314 milionów kg, w 1936 r. — 345 milionów kg.

Zdawałoby się na podstawie tych danych, iż nie mamy nadprodukcji płodów ogrodniczych i że zbyt ich jest zapewniony. Tymczasem często czytamy i słyszymy zażalenia na niskie ceny, na trudności zbytu. Do mnie do Warszawy co roku podczas dużego urodzaju owoców przyjeżdżają delegaci wiejscy i właściciele ogrodów z prośbą o pomoc. Np. przedstawiciel jednej z kooperatyw Lubelszczyzny żalił się na to, że za jabłka dają im tylko 2 zł za 100 kg i że oni pragną zorganizować suszenie owoców, bo przy tak niskiej cenie jak 2 gr za kilo produkcja nie opłaca się.

Historia rozwoju ogrodnictwa w przodujących krajach zagranicznych wykazuje, że pełną opłacalność produkcji owoców czy warzyw można osiągnąć przy prowadzeniu realizacji płodów w trzech kierunkach: 1) przy sprzedaży w stanie świeżym tej lepszej części urodzaju, za którą można osiągnąć normalną cenę, 2) przy przetwarzaniu tych płodów, niedających się dobrze spieniężyć i niezdatnych do przechowywania i 3) przy przechowywaniu w piwnicach, względ-

*) Przedruk dozwolony tylko z podaniem źródła.

nie chłodniach owoców i warzyw, nadających się do tego celu.

Przy omawianiu sposobów realizacji płodów ogrodniczych u nas w wielu wypadkach przetwórstwo bywa wcale nieuwzględniane, lub sprowadzane do roli „kopciuszka", względnie „pogotowia ratunkowego", mającego na celu zużytkowanie wyłącznie towaru lichego i psującego się. Ponoć ogółowi nie są znane nowoczesne postępy techniki przetwórstwa, dające możność utrzymać w racjonalnie zrobionych przetworach (np. w „owocach płynnych" lub kompotach) więcej cennych składników, niż w owocach przechowywanych w zimie w piwnicach, często pachnących pleśnią i mocno przetrzebionych procesami fizjologicznymi „oddychania".

Trzeba wiedzieć, że należytą zdolność do przechowywania posiadają tylko te gatunki warzyw, które mają w roku następnym wydać nasiona, jak np. warzywa korzeniowe, różne gatunki roślin kapustnych itp. Wszystkie zaś gatunki owoców wydają nasiona w pierwszym roku swego życia i dlatego otaczający nasiona miąższ tej przyrodzonej zdolności do przechowywania nie posiada. A więc jeśli można mówić o przechowywaniu warzyw we właściwym znaczeniu tego wyrazu, to w odniesieniu do owoców można mówić tylko o mniej lub więcej krótkim okresie przetrzymywania tych płodów do czasu osiągnięcia przez nie dojrzałości konsumcyjnej. Przez trzymanie owoców w chłodzie powstrzymujemy tylko procesy dojrzewania na pewien okres czasu, zależny od trwałości miąższu danego gatunku.

Zgodnie z wynikami współczesnej biologii owoców przechowywanie owoców już dojrzałych prowadzi nieuchronnie do zmniejszenia ich wartości odżywczej, prowadzi do wydatnego zanikania w nich witamin, przy czym owoce przejrzewające i przejrzałe stają się wręcz szkodliwe dla zdrowia, bo zawierają alkohol drzewny i szkodliwe kwasy. Tymczasem często z powodu niedorozwoju przetwórstwa spotykamy się w Polsce z przechowywaniem już dojrzałych owoców lub przechowywaniem odmian szybko dojrzewających, bądź to przechowywaniem towaru zdatnego wyłącznie na przetwory. Masowo wyrzucane z przechowalni zepsute owoce dobitnie świadczą o nieracjonalnej gospodarce ogrodniczej, świadczą o tym, że właściciel nie potrafił niesprzedany we właściwym czasie towar przerobić na przetwory.

Przyjęto liczyć, że z całego urodzaju owoców na ogół 40% nadaje się do spieniężenia w stanie świeżym i do przechowywania, a reszta 60% powinien ulec przeróbce. W naszych warunkach krajowych, gdzie istnieje sporo sadów produkujących odmiany niehandlowe, gdzie często brak jest odpowiedniej pielęgnacji i walki ze szkodnikami, procent owoców nadających się wyłącznie do celów przerobowych jest jeszcze większy.

Co się dzieje u nas z tym przerobowym towarem owocowym? Przeważnie ulega on zepsuciu już w sadach, lub bywa od czasu do czasu wyrzucany, jak już mówiliśmy, z przechowalni w postaci owoców mocno nadgniłych. Na przetwory idzie tylko mała jego część.

Jakaż normalna kalkulacja jest możliwa u producenta, który większą część swego urodzaju zmarnował, a za pozostałą część chce uzyskać opłacalne ceny?! W rezultacie konsumenci zmuszeni są płacić za owoce wygórowane ceny wyższe od cen istniejących za granicą, a producenci żalą się, iż ceny są za niskie.

W związku z dalszym rozwojem produkcji ogrodniczej i rozpoczęciem plonowania nowych sadów ceny oczywista będą ulegać dalszej obniżce. Otóż, poza podniesieniem techniki owocarskiej i walki ze szkodnikami, poza przeszczepianiem jabłoni lepszymi odmianami itp. należy w naszej produkcji ogrodniczej przy organizacji zbytu przeznaczać właściwe miejsce przetwórstwu. Wszystko to, co nie nadaje się do przechowywania i nie może być po dobrej cenie sprzedane w stanie świeżym, powinno być przerobione na przetwory.

Obecny stan naszego przetwórstwa nie przedstawia się pokaźnie, zwłaszcza jeśli porównamy go ze stanem przetwórstwa w Niemczech, gdzie jest ludności tylko dwa razy więcej niż u nas, (nie licząc niedawno przyłączonej Austrii i Sudetów, jeszcze nieuwzględnianych w statystycznych publikacjach).

Produkcja win owocowych w Polsce z 34.000 hektolitrów w 1929 r. spadła w 1934 r. do 5.800 hl i w 1936 r. podniosła się do 9.400 hl. Soków naturalnych, tzw. płynnego owocu, wyrabiamy około 20.000 hl, gdy tymczasem produkcja Niemiec dosięga 1 miliona hektolitrów. Wszystkich czynnych w 1936 r. zakładów przetwórczych mieliśmy (bez zakładów VIII kategorii) 267. W Niemczech w tymże 1936 roku było 6878 zakładów, w tym 2.174 zakładów do wyrobu „płynnego owocu".

Wobec niedostatecznego stanu naszego przetwórstwa powstaje pytanie, w jaki sposób należałoby go rozwinąć, ażeby w możliwie krótkim

czasie mogło ono dociągnąć do potrzeb produkcji ogrodniczej. Odpowiedzi na postawione pytanie szukać trzeba w przykładzie, jaki nam daje gospodarka mleczna w Polsce. Przecież mleko, podobnie jak nietrwałe gatunki warzyw i owoców jagodowych można przetrzymać w stanie świeżym przez bardzo krótki okres czasu, mierzony zaledwie godzinami.

Każda gospodyni wie dobrze, że mleko nie nadaje się do przechowywania w stanie świeżym, że mleko niespożyte od razu należy przerobić na twaróg, masło itp. i już w postaci przetworów mlecznych przechowywać. Rzecz oczywista, że dobrze prowadzona mleczarnia potrafi taki przerób przeprowadzić lepiej, a mleczarnia spółdzielcza pozwoli uzyskać za mleko lepszą cenę. Tym niemniej brak dostatecznej sieci przetwórni mlecznych nie stoi na przeszkodzie do prowadzenia gospodarki mlecznej przez poszczególne gospodarstwa. Nietrwałość większości gatunków jagód oraz innych owoców, niezdolność lub mała ich zdolność do transportu, szybkie obniżenie smaku i wartości odżywczej, sprawiają, że im mniejszy jest zasięg przetwórni, to znaczy im bliżej znajduje się surowiec od miejsca przeróbki, tym świeższy i zdrowszy surowiec możemy zużyć na przetwory.

Z tych też powodów, a także po części ze względu na trudności finansowe urządzania większych przetwórni, zorganizowanie przetwórstwa w Polsce szukać trzeba w masowej domowej i drobno-przemysłowej produkcji.

Jeśli przyjrzymy się temu, co się dzieje w krajach o przodującym przemyśle przetwórczym, to zobaczymy, że i w tych krajach obok dużych i pomniejszych fabryk istnieją małe przetwórnie gospodarskie, lub nawet domowe, i takie drobne przetwórstwo jest usilnie popierane i rozszerzane. Np. w Niemczech w 1933 r. na 1309 zbadanych zakładów przetwórczych było 818 zakładów małych, posiadających od 1 do 5 robotników. Spośród 2.300 zakładów „płynnego owocu" w 1936 r. było 2% dużych, produkujących do 200.000 litrów soku każdy, 20% średnich i 78% małych. Należy więc i nam rozpocząć nareszcie usilną propagandę przetwórstwa drobnego, dostępnego dla każdego gospodarstwa lub dla grupy małych zrzeszonych gospodarstw.

Przetwory owocowo-warzywne drobnej produkcji mogą być przede wszystkim zużyte na polepszenie i urozmaicenie żywienia naszych drobnych rolników i mniej zamożnych warstw ludności pozbawionych na ogół w porze zimowej owoców. Przecież nowe kierunki przetwarzania dają możność robienia przetworów bez cukru, lub z małym dodatkiem cukru, co wpływa na obniżenie ich ceny i przeto udostępnia ogółowi ich spożycie.

Nie trzeba, rzecz naturalna, zapominać o prowadzeniu równolegle z propagandą przetwórstwa propagandy spożywania płodów ogrodniczych, zarówno w postaci świeżej, jak i przerobionej.

Prowadzenie kursów przetwórstwa przez instruktorki gospodyń wiejskich, zaangażowanie inspektorów i instruktorów przetwórstwa, drukowanie i rozpowszechnianie tanich ulotek, broszurek i książek, urządzanie pokazów, konkursów i demonstracyj itp. są to wypróbowane i najbardziej skuteczne sposoby rozpowszechnienia śród drobnych producentów masowego przetwarzania owoców i warzyw, a w ślad za tym zwiększenia opłacalności sadów.

Najwyższy jest czas uprzytomnić, że bez podciągnięcia przetwórstwa dalszy rozwój naszego sadownictwa jest zagrożony.

Andrzej Mering.

Rolnictwo Francji

Nie upłynęło jeszcze dziesięć lat od czasu, gdy rząd Francji zajął się po raz pierwszy losem rolników, a raczej kwestią agrarną w szerszym znaczeniu tego słowa. Był to rok 1929, w którym ogłoszone zostały pierwsze ustawy, rozporządzenia i dekrety rządowe, normujące zagadnienia te pod kątem widzenia interesów francuskiej ludności rolniczej. Do tego czasu rolnictwo Francji było swego rodzaju kopciuszkiem, którego losem faktycznie nikt się nie zajmował mimo, że chodziło przecież o 5,2 miliony ludzi bez rodzin, żyjących i pracujących na roli, w winnicach, leśnictwie itp. oraz o 1,5 mil. pracowników stałych i 930.000 sezonowych.

Obszar stanowiący źródło utrzymania i dochodu tych milionowych rzesz ludności wynosi 36.204.000 ha, podzielonych między 3.966.120 gospodarstw. Rozmiary gospodarstw są następujące: do 10 ha jest 2.878.600 gospodarstw, od 10 do 20 ha 593.150, od 20 do 50 ha 383.370 i powyżej 50 ha zaledwo 114.000. Przeważają gospodarstwa drobne, stanowiące 72,5% globalnej

ilości gospodarstw rolnych. Jeżeli przyjmiemy globalną powierzchnię tych gospodarstw za 100, to na gospodarstwa do 10 ha wypada 22,2% powierzchni, 20,6% na gospodarstwa od 10 do 20 ha, 28,1% na gospodarstwa o powierzchni od 21 do 50 ha, a 29,1% na gospodarstwa o powierzchni większej niż 50 ha. Przeciętna powierzchnia jednego gospodarstwa wynosi okrągło 11,64 ha.

Z globalnej ilości gospodarstw 60% stanowi własność gospodarzy, 30% znajduje się w dzierżawie, a 10% użytkowanych jest na połowę zbiorów, względnie dochodów netto z właścicielem.

Dominującą produkcję we Francji stanowi pszenica, której zbiory wynoszą przeciętnie (za ostatnie dziesięciolecie) 88 milionów kwintali. Jest to więc czwarta z kolei największa na świecie produkcja po Stanach Zj. A. P., Kanadzie i Indiach brytyjskich. W krajach europejskich zajmuje francuska produkcja pszenicy jedno z pierwszych miejsc (przed Włochami i Niemcami). Na głowę ludności wypada we Francji 210 kg pszenicy, we Włoszech 170 kg, w Hiszpanii (przed wojną) 160 kg, a w Niemczech 75 kg.

Zbiory kartofli wynoszą we Francji przeciętnie około 165 miln. q (w Polsce 310, w Niemczech 465 milj. q), czyli 380 kg na głowę ludności, gdy w Polsce współczynnik ten wynosi 940 kg, w Niemczech 690, a w Czechosłowacji — przed rozbiorem — 610 kg. Zbiory buraka cukrowego wynoszą przeciętną za ostatnie dziesięciolecie 75 milionów kwintali, Francja jest zatem po Niemczech z 95 milionami q drugim z kolei największym producentem buraka w Europie. Winnice to jedno z najgłówniejszych źródeł dobrobytu ludności rolniczej Francji. Zbiory dają roczną przeciętną 60 milionów hl, czyli 143 l. na głowę ludności, przyjmując ludność Francji (europejskiej) wedle stanu z końca r. 1931 na 42 miliony, zamieszkałej na 550.896 km. kw., na jeden km. kw. przypada zaledwie 78 mieszkańców. Z tej globalnej ilości mieszkańców przypada znów na ludność miejską 21.421.000, tj. 51,2%, na ludność zaś wiejską i zamieszkałą w miasteczkach o ludności najwyższej dwutysiącznej 48,4%.

Pogłowie zwierząt gospodarskich przedstawiało się wedle stanu z końca r. 1931 (stan ten nie wykazuje znaczniejszych zmian i obecnie) następująco: 3,3 miliony koni i osłów, bydła rogatego 16,2 miln., owiec 11 miln., nierogacizny 6,6 miliony. Roczna produkcja mleka wynosi przeciętną roczną 140 milionów hl., jest zatem co do wielkości trzecią z kolei na świecie, a to po Stanach Zj. A. P. (500 miln. hl.) i Niemczech (260 miln. hl.) Produkcja mleka w Polsce wynosiła wedle szacunku za rok 1934 zaledwie 8,9 miln. hl. Nadmienimy jeszcze, że całkowity obszar łąk naturalnych zajmuje we Francji 1,6 miln. ha, a pastwisk naturalnych, a zatem nie kultywowanych, 3,6 miln. ha.

Powierzchnia innych rodzajów kultur wynosi przeciętnie 3,4 miln. ha zajętych pod owies, 320 tysięcy ha pod kukurydzę, 300.000 ha pod tatarkę, 786.000 ha pod jęczmień, pod proso 2000 ha i pod żyto około 750.000 ha. Burakiem pastewnym zasiano przeciętną roczną 900 tysięcy ha.

Pastwiska „sztuczne" i czasowe mają przeciętną powierzchnię 3,6 miln. ha. Przeciętna powierzchnia zajęta pod kultury tytoniu, chmielu, lnu i konopi wynosi kolejno 14.866 ha, 4.262 ha, 46.000 ha (len) i 4000 ha (konopie).

Winnice zajmują powierzchnię 1,9 miln. ha, czyli 1/18 część globalnej powierzchni rolniczej, poddanej kulturze. Dla jednego miliona ludzi winnice stanowią jedyne źródło utrzymania. W tej dziedzinie kultury rolniczej stwierdzić możemy nader rozwiniętą spółdzielczość, obejmującą zwłaszcza małych producentów. Obecnie znajduje się we Francji 2000 wielkich winnic, należących do tego rodzaju spółdzielni.

Wobec ogromu produkcji pszenicy nie dziw, że zagadnienie jej opłacalności wysunęło się od szeregu już lat na czoło wszelkich kwestii, obchodzących najbardziej rolników francuskich. W okresie powojennym, gdy produkcja rolna spadła znacznie w porównaniu ze stanem przed r. 1914, ilość zboża zebranego nie stanowiła żadnej w ogóle troski, cała bowiem produkcja znajdowała zbyt wewnątrz kraju. Stan ten trwał do czasu, gdy odbudowa Francji z odzyskaną Lotaryngią i Alzacją poczyniła znaczne postępy. Wraz z nimi wzrastała i produkcja zboża, zwłaszcza wobec wprowadzenia w roku 1925 cła ochronnego w wysokości 80 fr. od q, gdy do czasu tej podwyżki cło to wynosiło zaledwo 7 franków.

Już w roku następnym, tj. 1926 zbiory pokryły w pełni zapotrzebowanie wewnętrzne, by w r. 1929 przekroczyć nawet produkcję przedwojenną. Rzecz jasna, że ten nadmiar produkcji wywołać musiał odpowiednią reakcję na wewnętrznym rynku w formie spadku cen. Dało to powód do coraz to głośniejszych utyskiwań i żalów, zwłaszcza że i import pszenicy nie ustawał. Dla częściowego bodaj zahamowania

tego w gruncie rzeczy zupełnie zbędnego importu, (mówimy wyłącznie o pszenicy, której poświęcone są dalsze wywody), wprowadzone zostały w r. 1929 kontyngenty importowe dla poszczególnych państw.

Grożący rolnictwu kryzys ominięty został w dwu następnych latach na skutek złych zbiorów. Ale już w r. 1932 zaczyna się znów okres kryzysowy. Ceny pszenicy, które w okresie tych dwu właśnie lat, tj. 1930 i 1931, wykazały znaczną zwyżkę, spowodowaną powszechnymi nieurodzajami, poczęły po zbiorach w r. 1932 wykazywać znów tendencję zniżkową, zwłaszcza we Francji, gdzie lepsze ceny uzyskane w latach 1930/31 stały się bodźcem do zwiększania przestrzeni uprawnych. Wynik: nadmiar produkcji, spadek cen i niemożność zbytu. Producenci znaleźli się znów w sytuacji nader ciężkiej.

W tym też okresie wkracza państwo po raz pierwszy bezpośrednio przez wyznaczenie cen minimalnych. Zabieg ten (w pierwszym okresie tj. r. 1932 ceny minimalne wahały się między 110 a 115 fr. za 100 kg netto) nie przyczynił się w niczym bodaj do poprawy sytuacji. Rolnicy potrzebujący gotówki sprzedawali pszenicę poniżej tych cen minimalnych, nie rzadko nawet po fr. 55 za 100 kg, tracąc na takiej cenie setki milionów franków. Gdy jednak okres tego „głodu gotówkowego" minął, ceny pszenicy znów szły w górę, sięgając właśnie cen minimalnych. Ile goryczy tego rodzaju „polityka" wywołać musiała wśród tych najliczniejszych rzesz drobnego rolnictwa, łatwo wyobrazić sobie można.

Dla częściowego bodaj złagodzenia tej sytuacji utworzony został Instytut Narodowy dla spraw pszenicy, Institut National de Blé, którego zadaniem jest unormowanie cen na rynku wewnętrznym w formie cen minimalnych, ustalenie ilości przeznaczonych przez producentów na cele eksportu, dyrygowanego przez organy rządowe, na cele denaturyzacji, tj. na opas, wreszcie na cele gromadzenia zapasów. W myśl statutu Instytutu, mającego charakter prawno - państwowy, oraz z mocy wydanych jednocześnie rozporządzeń rządowych obowiązani są odtąd producenci do oddawania do wyznaczonych na ten cel zakładów, spichlerzów, młynów etc. pewnych oznaczonych ilości zboża i to po cenach z góry ustalonych. Wbrew jednak wszelkim przypuszczeniom i rachunkom wprowadzenie tych przymusów nie potrafiło złagodzić wszystkich następstw, powstałych na skutek nadmiaru produkcji. Rolnik dostaje wprawdzie pewną stałą i z góry znaną mu cenę, na rb. cena ta wynosi 204 fr. za 100 kg. netto, jednocześnie jednak stwierdzić musi, że za tę względnie nawet dosyć wysoką cenę może stosunkowo mniej kupić potrzebnych mu względnie koniecznych wyrobów przemysłowych, niż kupić je mógł w czasie, gdy właśnie sztywnych cen nie było.

By zdążyć za tą falą drożyzny, nie ma innej rady, jak tylko zwiększyć produkcję, by tym sposobem znów móc więcej sprzedać. Tym też da się wytłumaczyć fakt, że w r. b. osiągnęli producenci francuscy nienotowany dotąd w historii Francji rekordowy zbiór pszenicy, sięgający bez mała 100 milionów centnarów m. I stało się tak, że razem z tymi rekordowymi producentami stanął wobec nader ciężkiego zagadnienia nie tylko rząd, ale cała wprost ludność Francji, zwłaszcza że całkowite wewnętrzne zapotrzebowanie roczne wynosi 74 miln. cet, m. z czego na konsumcję ludzką przypada około 60 milionów, a na domieszkę do paszy reszta tj. 14 miln. ctn. m.

A jeśli się ponadto uwzględni, że Francja obowiązaną jest w myśl istniejących umów do importu minimum 3 miln. ctn. m. ze swych północno-afrykańskich kolonij, to nadwyżka, z którą faktycznie nie ma co zrobić, a którą jednak musi się zużytkować, by móc producentom zapłacić i w ten sposób uchronić od zagłady gospodarczej, wynosi około 25 milionów ctn. m. Rozpoczęto sięgać do najrozmaitszych sposobów, które by umożliwiły częściowe bodaj zużycie ogromnych nadwyżek.

W ramach ustawy z 28 lutego 1923 r. wprowadzono przymus domieszki do benzyny spirytusu, wyprodukowanego i z pszenicy. W roku bieżącym ustalono tę ilość spirytusu na 5 milionów hl. Z tej ilości przypadnie 900 tysięcy hl dla samochodów wojskowych, państwowych i samorządu, 1,75 mil. hl dla samochodów ciężarowych (25% domieszki) i 2,35 mil. hl. dla samochodów osobowych (12% domieszki). Na uzyskanie tej ilości spirytusu przerobioną będzie m. in. 2,5 miliona ctn. m. pszenicy. Do roku bieżącego przeciętna roczna produkcja spirytusu z produktów rolnych, kartofli, buraka cukrowego i pszenicy wynosiła przeciętna (okres od r. 1923) około 3,87 mil. hl. Kontyngent zatem ustalony na rok bieżący stanowi pewnego rodzaju rekord, dotąd we Francji nienotowany. Wobec tego jednak, że z tej przeciętnej 3,87 mil. hl. co najmniej 1,60 mil. hl. zużytych było w przemyśle chemicznym, perfumeryjnym itp., przeto dla celów czystej niejako domieszki do benzyny pozostawało przeciętnie 2,2 mil. hl. wyproduko-

wanych dotąd wyłącznie z buraka cukrowego. Wobec podwyżki na rb. kontyngentu tej domieszki wyznaczono dodatkowe kontygenty na spirytus wytworzony z buraka cukrowego w ilości 500 tysięcy hl, na spirytus z kartofli 300 tys. hl. i łącznie milion hl spirytusu wyprodukować się mającego z pszenicy zbioru tegorocznego w ilości 2,5 miliona ctn m. Razem przeto z dotychczas wyprodukowanym spirytusem łączna tegoroczna produkcja dosięgnie ilości około 5 mil. hl. Wedle pobieżnego co prawda obliczenia wyniesie ilość pszenicy przeznaczonej na wyrób spirytusu łącznie 3,1 miliona ctn metr.

We Francji istnieje monopol spirytusowy. Państwo płacić zatem musi za pszenicę, przeznaczoną na przerób sumę 204 fr razy 3,1 miliona. Razem z kosztami przeróbki koszt brutto jednego hl spirytusu wynosi koło 800 fr, za które jednak konsument płaci tylko 170 fr. Łatwo zatem obliczyć ogrom straty, jaką skarb Francji ponieść musi, by w stosunkowo drobnej tylko części „ulżyć" rolnictwu, które znów w innej formie znaczną część tych strat pokrywa w formie podatków, taks, opłat itp. Ogólną stratę po odliczeniu wpływów ze sprzedaży spirytusu i wpływów z podwyższonych kosztów benzyny obliczają sfery „wtajemniczone" na najmniej około 1,5 miliarda franków. Dla ścisłości zaznaczamy, że z ceny „minimalnej" 204 fr za ctn metr., ustalonej na rok bieżący, producent otrzymuje netto tylko fr. 160. Reszta potrącona zostaje na najrozmaitsze cele skarbowo-podatkowe oraz świadczenia socjalne itd. Mimo zatem, że cena 204 fr. wydaje się na pierwsze wrażenie dosyć znaczną, pozostaje producentowi francuskiemu zaledwo tyle, że bez osiągnięcia tak bardzo koniecznej „renty", tj. czystego zysku netto, może z trudem tylko pokryć najkonieczniejsze wydatki.

Troska o pozostałe miliony kwintali pszenicy pozostała i nadal. Rząd Francji szukać musiał wszelkimi stojącymi mu do dyspozycji środkami zbytu na ten nadmiar, pod którym krocie chłopów francuskich się uginają. Dla ułatwienia tegoż wydany został niedawno dekret rządu francuskiego, wzbraniający importu pszenicy do kolonij francuskich. Zakaz ten nie dotyczy jednak kolonij północno-afrykańskich, mających i tak nadmiar tejże.

Po długotrwałych staraniach udało się sprzedać Włochom 1,5 miliona kwintali w drodze kompensaty za siarkę, oraz milion Anglii (koncernowi młynów Ranks Ltd, Londyn.) Pozostaje jednak bardzo znaczna jeszcze ilość, dla której mimo wielkich wysiłków i bardzo nawet dotkliwych obniżek ceny trudno będzie poza granicami Francji znaleźć nabywcę. Chyba, żeby kupili Niemcy i zamrozili należności, które tym samym pokryćby musiał skarb francuski, chcą pomóc swym rolnikom. Sytuacja przeto rolników francuskich, produkujących przeważnie pszenicę, a wraz z nimi i sytuacja rządu francuskiego nie jest do pozazdroszczenia godną.

Jak wielkie straty ponosi skarb przy eksporcie pszenicy, świadczą następujące cyfry: cena minimalna wewnętrzna, a zatem cena, którą producent otrzymać musi po potrąceniu wszystkich świadczeń, podatków etc., wynosi 160 fr. netto za q. Cenę tę (względnie fr. 204 za q.) ma producent zagwarantowaną przez skarb. Tymczasem cena uzyskana przy eksporcie do Włoch wynosiła (kompensata) zaledwo fr. 60 za q., a do Anglii po cenie o 10 fr niższej niż wynosiły ceny notowane w dniu zawarcia umowy na giełdzie w Liverpoolu. Obliczono już, że straty skarbu francuskiego na tych dwu transakcjach wyniosą około pół miliarda franków. Wszystkie te straty skarbu pokryją przecież obywatele, wśród których znów znajdują się przecież rolnicy, dla których ustanowienie cen minimalnych stanowić miało i ma „upragniony raj".

Ostatnio wystąpiły ze swymi znów dezyderatami związki młynarzy francuskich. Domagają się oni w swych postulatach, przedłożonych w formie rezolucyj rządowi francuskiemu, zaniechania dalszego eksportu pszenicy w ziarnie, tego bowiem rodzaju eksport wychodzi na szkodę całemu przemysłowi młynarskiemu. Eksportować winno się zdaniem młynarzy wyłącznie mąkę, zapewniając w ten sposób młynom pewien dochód. Czy interwencja ta odniesie pożądany przez młynarzy wynik, trudno przewidzieć. W kołach zainteresowanych zapatrują się na kwestię tę bardzo sceptycznie, ponieważ przecież w krajach importujących młyny również istnieją. Znamienne jednak jest, że z tych właśnie kół młynarzy francuskich wysunięty został również postulat, by rząd we własnym zakresie działania wydał rozporządzenie w przedmiocie ograniczenia przestrzeni uprawnych pszenicą, w ten bowiem tylko sposób da się w przyszłości zapobiec takiej anomalii, jaka powstała w roku bieżącym, a jaką jest rekordowy nadmiar pszenicy. Z uwagi jednak na to, że sfery rolnicze jako najwięcej zainteresowane są zasadniczo przeciwne tego rodzaju ograniczeniom, nie wiadomo, jak do wniosku tego ustosunkuje się rząd.

Jak bardzo zagadnienie „rolnictwo" ciąży na

całokształcie francuskiego życia gospodarczego, świadczy najlepiej fakt, że w okresie od 10 lipca 1933 do 24 grudnia 1934 wydał rząd francuski 300 dekretów, a parlament uchwalił dwie ustawy i to wyłącznie w sprawach rolnych. W okresie czterech lat zaś ogłoszone zostały cztery znów ustawy w sprawie cen minimalnych wina. Wszystkie te jednak ustawy, dekrety i rozporządzenia nie osiągnęły do dzisiaj spodziewanych wyników i nie osiągną tak długo, póki zdaniem głośnego francuskiego ekonomisty agrarnego Marcela Braibant'a „ludność miejska Francji nie przestanie upatrywać w chłopie francuskim swego poddanego, a przemysł nie przestanie w nim widzieć swego sługi". Poprawa wtedy tylko zdaniem cytowanego autora nastąpi, gdy państwo współpracować będzie jak najściślej z istniejącymi związkami i stowarzyszeniami rolniczymi i ograniczy swą ingerencję do ogólnego tylko nadzoru. Dotąd jednak parlament Francji nie znalazł jeszcze należytego zrozumienia doniosłości, jaką dla gospodarstwa narodowego stanowi zdrowy gospodarczo element rolniczy.

Dr. A.

PRZEGLĄD RYNKÓW I INFORM. STATYSTYCZNE

Rynek zbożowy

Tegoroczna kampania zbożowa nadal znajduje się pod wpływem — z jednej strony — dużych zbiorów w r. 1938, z drugiej — mniejszego niż się spodziewano zapotrzebowania krajów importujących. Zbiory są tak duże, że niesprzedane zapasy na dz. 1 sierpnia wyniosą prawdopodobnie około 160 — 170 mil. q samej pszenicy. To znaczy, że rynki zbożowe wracają niemal do poziomu „dna" kryzysowego. Skutkiem komplikacyj w stosunkach politycznych spodziewano się wzmożenia zakupów, ponieważ jednak również i w krajach importerskich urodzaj był również lepszy, jak i gdzieindziej, to rzecz prosta zapotrzebowanie to, jakkolwiek trochę większe jeżeli chodzi o główne 4 zboża, zostało częściowo pokryte własną produkcją. Zwłaszcza duży postęp w tym zakresie poczyniły te państwa, które osiągnięcie samowystarczalności w ogóle, a w zakresie produkcji zbożowej w szczególności postanowiły sobie za sui generis punkt honoru swej polityki gospodarczej. Do państw tych przede wszystkim należą Niemcy i Włochy, kraje o licznej ludności, których konsumcja, a więc i zapotrzebowanie wywierają wpływ znaczny na obrotach zbożem.

W tych warunkach ceny kształtują się na poziomie bardzo niskim, co ilustruje poniższa tabela I.

Cyfry zamieszczone w tabeli mają wyłącznie orientacyjny charakter. Podano je w 2-miesięcznych odstępach, a dla marca r. b. — w tygodniowych. Stwierdzają one bardzo niski ich poziom, nieopłacalny nawet w warunkach produkcji amerykańskiej, gdzie za minimalną opłacalną cenę uznawano dotychczas „1 dolar za buszel pszenicy". Trudno jednak nie zauważyć jednego dość ciekawego szczegółu, że biorąc za punkt wyjścia cenę początkową (1-go września 1938), cena ta na rynkach eksporterskich powoli wzrasta, na importerskich zaś — odwrotnie — spada. Tłumaczy się to tym, że w krajach eksporterskich pomoc rolnictwu okazywana jest bądź przez wypłacanie rolnikom zaliczek w wysokości 80 — 90% ceny opłacalnej, bądź przez dopłatę różnicy pomiędzy ceną rynkową i opłacalną, bądź wreszcie przez ustalenie ceny minimalnej. Wszystkie te systemy prowadzą do tego, że dla rolnika amerykańskiego w gruncie rzeczy obojętną jest cena rynkowa, gdyż ewentualną stratę pokryje skarb z funduszów publicznych. Ponieważ jednak z przywileju tego korzysta jedynie pszenica, to rzecz prosta rolnik usiłuje wyprodukować jak najwięcej pszenicy (zwykle przez rozszerzenie obszaru uprawy) kosztem innych zbóż. Jest to jedna z przyczyn — obok sprzyjającego przebiegu pogody — dużej produkcji pszenicy w r. 1938. System ten wpłynął bardzo nieznacznie na poprawę cen. W krajach importerskich rzecz prosta moment ten jest bez znaczenia, to też ceny powoli zniżkują.

Tabl. I. PRZECIĘTNE CENY PSZENICY (w walucie kraju)

	Jednostka	1.IX	1.IX	1.I	1.III	8.III	15.III
Chicago	1 buszel	60.31	63.50	70.81	68.19	68.56	67.31
Winnipeg	"	57.50	57.13	64.13	62.13	62.13	59.75
Boenos Aires	100 kg.	6.42	5.76	7.00	7.00	7.00	7.00
Liverpool	100 lbs.	4.76	4.39	4.81	4.39	4.31	4.31
Rotterdam	100 kg.	3.67	3.15	3.65	3.32½	3.37½	3.32½

W ostatnich paru tygodniach do pogorszenia

(Dokończenie na str. 14).

RUCH CEN

(Ceny z przed tygodnia w nawiasach)

I. Zboża. Urzędowe notowania dolnej granicy cen za 100 kg. w złotych, loco wagon w dniu 20 marca 1939 roku.

	Warszawa	Poznań	Bydgoszcz	Katowice	Kraków	Lwów	Lublin	Wilno
Pszenica jednolita .	21.00 (21.00)	18.25 (18.25)	19.00 (19.00)	(20.50)	(21.50)	(20.25)	(22.25)	(21.00)
„ zbierana .	20.50 (20.50)	—	—	(19.75)	(20 50)	(19.25)	(20 50)	(18.75)
Żyto	14.50 (14.50)	14.35 (14.35)	14.75 (14.75)	14.90 (14.85)	(15.50)	(14.00)	(13 50)	14.25 (14.15)
Owies	16.00 (15.75	15.00 (15.00)	14.65 (14.65)	(17.25	(16.25	16.25 (16.00)	(15.75)	(15.00)
Jęczmień browarny.	19 25 (19.25)	—	—	—	(18.00)	(20.75)	—	—
„ kaszany .	18.25 (18.25)	18.00 18.00)	18.25 (18.25)	(17.75)	(17.00)	(18.25)	(16.50)	17.75 (18.00)

II. Notowania zagranicznych giełd zbożowych (za 100 kg. w złotych)

	Chicago	Winnipeg	Liverpool	Rotterdam	Buenos Aires
Pszenica . . .	13.27 (13 27)	11.98 (11.90)	13.17 (12.87)	9.72 (9.35)	9.10 (9.10)
Żyto	8.87 (.9 24)	8.48 (8.56)	—	—	—
Jęczmień . . .	12.75 (11 76)	8.90 (9.07)	—	—	—
Owies	10.54 (10.57)	10.56 (10.52)	—	—	6.14 (5.98)

III. Inne ziemiopłody i przetwory (w Warszawie)

Groch polny	24.50 (24 50)	Seradela	17.00 (17.00)
„ Wiktoria	33.00 (33.00)	Gryka	20 50 (20.50)
„ Folgera	28.00 (28.00)	Nasienie buraków pastewnych . .	55 00 (55.00)
Łubin niebieski	13.00 (12.50)	„ marchwi pastewnej . .	180 00(180.00)
„ żółty	14.50 (14.50)	Mąka pszenna gat. I 0 — 65% . .	34.00 (34.00)
Rzepak zimowy	56.00 (56.00)	„ „ „ II 30 — 65% . .	30.50 (30.50)
Rzepik „	48.50 (48 50)	„ „ „ III 65 — 70% . .	19.50 (19.50)
Rzepak letni	51 50 (51.50)	Mąka żytnia gat. I 0 — 50% .	24.25 (24.25)
Siemię słonecznikowe . . .	45.00 (45.00)	„ „ razowa 0 — 95% .	19.25 (19.25)
„ lniane	55.00 (55.00)	Otręby pszenne grube . . .	13.25 (13.00)
Koniczyna czerwona surowa bez kanianki	85.00 (85.00)	„ „ średnie . . .	12.25 (12 00)
„ „ „ „ o czyst. 97%	115.00 (115.00)	„ „ miałkie . . .	12.25 (11 75)
Koniczyna biała surowa bez kanianki	260.00 (260 00)	Otręby żytnie	10.50 (9.75)
„ „ „ „ o czyst. 97%	310.00 (310.00)	„ jęczmienne . . .	10 25 (10 00)
Mak niebieski	93.00 (93.00)	Makuchy lniane	23.50 (23 50)
Wyka	23.00 (23.00)	„ rzepakowe . . .	13.50 (14.00)
Peluszka	25.50 (25.50)	Słoma żytnia prasowana . . .	4.25 (4.25)
Tymotka	44.00 (44.00)	Siano słodkie prasowane . . .	8.00 (8.00)

IV. Zwierzęta rzeźne (za 1 kg. żywej wagi w groszach)

	Warszawa	Poznań	Mysłowice	Lublin	Kraków	Lwów
Woły I kl. dobrze opasione) mięsne	71½ — 75	62 — 66	63 — 72	—	—	63
„ II kl. (średnio opasione) „	61 — 64	50 — 56	55 — 62	—	52 — 67	—
„ III kl. (mało opasione) „	54 — 55	44 — 46	—	—	—	—
Krowy I kl.	73	60 — 67	67 — 74	—	.52 — 65	50 — 54
„ II kl.	62 — 66	46 — 56	60 — 66	41 — 52	42 — 52	45 — 48
„ III kl.	49 — 58	40 — 42	53 — 59	—	36 — 42	25 — 27
Cielęta ponad 60 kg. . .	64 — 70	76 — 84	76 — 80	56 — 60	80 — 92	52 — 55
„ „ 40 kg. . .	58 — 64	70 — 74	71 — 75	50 — 55	70 — 80	45 - 48
„ „ 30 kg. . .	47 — 57	60 — 68	50 — 60	43 — 49	58 — 70	—
Owce młode pełnomięsiste . .	60 — 65	64 — 74	—	—	—	—
„ stare małomięsiste . .	50	54 — 60	—	—	—	—
Świnie słoninowe ponad 180 kg. .	114 —115	—	—	98 —106	105 —120	—
„ „ „ 150 kg. .	106 —114	106 —109	116 —120	95 —102	—	—
„ „ poniżej 150 kg. .	101 —107	102 —105	111 —115	90 — 97	88 —105	100 —105
„ mięsne ponad 110 kg. .	100 —103	100	106 —110	85 — 98	—	—
„ „ 80 — 110 kg. .	93 — 99	90 —100	100 —105	80 — 87	—	90 — 95
Bydło chude	—	—	—	—	—	—

V. Ryby (w Warszawie)

Hurtowe notowania ryb za 1 kg w złotych (ceny detaliczne w nawiasach): karp do 400 gram 2.00 (2.30), 600—900 gram 2.10 (2.40), ponad 900 gram 2.20 (2.50), szczupak żywy 3.50—3.80 (4.00—4.40), śnięty wybór 2.50—3.00 (3.00—3.50), średni 2.20—2.40 (2.50—2.80), lin żywy 1.40—1.80 (200—2.40), karaś żywy 3.00—3.25 (3.50—3.80), II gat. 1.70 — 1.80 (2.10 — 2.30), leszcz 2.50 — 2.70 (2.80 — 3.20), średni 2.20 — 2.50 (2.60 — 2.80), średnica 1.60 — 1.70 (2.00 — 2.20), drobnica 1.30 — 1.40 (1.60 — 1.80), szczupak drobny2.20 — 2.40 (2.60 — 2.80), sandacz 4.50 — 4.75 (500 — 5.50), sandacz estoński 3.75 — 4.00 (4.30 — 4.50), szczupak estoński 2.20 — 2.30 (2.50 — 2.80),

Karpi dowieziono 60 tys. kg, ryb rzecznych 59 tys., ryb estońskich 12 tys. kg. Remanentów nie ma.

VI. Nabiał i jaja (w Warszawie)

Hurtowe notowania masła za 1 kg w złotych: masło wyborowe I gat. w beczkach i blokach 3.50; wyborowe w drobnym opakowaniu firmowym 3.60, deserowe mleczarskie II gat. 3.20, solone mleczarskie 2.90, osełkowe 2.60. W detalu o 10 — 15% drożej.

Jaja świeże za 1 kg w złotych (ceny detaliczne w nawiasach): I gat. 1.35 (1.60), II gat. 1.00 (1.10), wapnowane 0.95 (1.10).

Mleko na miarę w hurcie loco Warszawa o 20 zł, w półhurcie 0.25 zł za litr.

VII. Warzywa (w Warszawie)

Hurtowe notowania za 100 kg w złotych: brukiew 4.00 — 5.00, buraki 7.00 — 8.00, cebula 8.00 — 9.00, II gat. 4.00 — 5.00, chrzan 70.00 —85.00, II gat. 40.00 — 50.00, cykoria 90.00 — 100.00, kapusta biała 18 00 — 22.00, czerwona 30.00 — 34.00, włoska 20.00 — 25.00, marchew 5.00 — 6.00, pieczarki 300.00 — 350.00, pietruszka 9.00 — 12.00, rabarbar 120.00 — 140.00, II gat. 90.00 — 100.00, selery 9.00 — 10.50, szczaw 200.00 — 250.00, szpinak 150.00— 200.00, ziemniaki 5.50 — 6.50. Za 100 pęczków lub sztuk: kapusta biała 25.00 — 40.00, czerwona 35.00 — 50.00, włoska 25.00 — 40.00, majeranek 20.00 — 25.00, pietruszka naciowa 35.00 — 50.00, pory 25.00 — 35.00, rzodkiewka 45.00 — 50.00, sałata budynkowa 30.00 —40.00, szczypiorek 12.00 — 15.00.

VIII. Len (w Wilnie)

Hurtowe notowania lnu za 1.000 kg w złotych: len niestandaryzowany: len trzepany Horodziej 2.000 — 2.040, Wołożyn 1.680 — 1.720, Miory 1.320 — 1.360, len czesany Horodziej 2.240 — 0.280, kądziel horodziejska 1.640 — 1.680, kądziel grodzieńska 1.400 — 1.440, targaniec 720 — 760, targaniec Wołożyn 880 — 920.

IX. Nawozy sztuczne (w marcu 1939 r.)

1. *Nawozy azotowe* Zjednoczonych Fabryk Związków Azotowych w Mościcach i Chorzowie. Ceny rozumieją się za 100 kg. (oprócz azotniaku granulowanego) w złotych, siarczan amonu i wapnamon luzem, azotniak granulowany w bębnach, pozostałe w workach. Azotniak mielony 21% — 24.90, granulowany zł. 1.18 za 1 kg.%; siarczan amonu mielony 20,6%—22,50, krystaliczny 21,%—23.10, wapnamon 15,5%—16,90, saletrzak mielony 15,5% 21,30, granulowany 15,5%—22,60, saletra wapniowa 15,5%—25.50, saletra sodowa 15,5%—26.50, superfomasyna azotniakowana (9% azotu, 12% kwasu fosfor.) — 19,70.

Ceny rozumieją się przy dostawie w ładunkach wagonowych (co najmniej 10 ton) franco stacja odbiorcza kolei normalnotorowych. Przy dostawie co najmniej 5 ton, a poniżej 10 ton, do każdych 100 kg. brakujących do 10 ton dopłaca się 60 groszy bez względu na odległość. Przy dostawie poniżej 5 ton ceny podane obowiązują loco wagon stacja załadowcza Chorzów wzgl. Mościce—Fabryka.

Do każdego pełnego wagonu (10 ton) azotniaku mielonego i supertomasyny azotniak. dodaje się ubranie ochronne i jedną parę okularów.

Przy zapłacie gotówką o 3,5% taniej. Przy kredycie oprocentowanie o 0,5% wyżej od Banku Polskiego.

2. *Nawozy potasowe* (za 10 ton w złotych franco stacja załadowcza Kałusz względnie Stebnik, luzem):
   a) woj. warszawskie, łódzkie i kieleckie: kainit 10% — 236, sól potasowa 20% — 725, sól potasowa 40% — 1.600 kalimagnezja 18% — 900, 40% sól potasowa boraksowana 1.700.
   b) woj. lubelskie i wołyńskie: kainit 10% — 213, sól potasowa 20% — 695, sól potasowa 40% — 1.630, kalimagnezja 18% — 820, 40% sól potas. boraksowana 1.630.
   c) woj. białostockie, nowogródzkie, wileńskie i poleskie: kainit 10% — 191, sól potasowa 20% — 660, sól potasowa 40% — 1.440, kalimagnezja 18% — 740, 40% sól potasowa boraksowana 1.540
   d) woj. pomorskie, poznańskie i śląskie: kainit 12% — 309, kainit 14% — 354, sól potasowa 20% — 725 sól potasowa 40% — 1.700 kalimagnezja 18% — 900, 40% sól potas. boraksowana 1.700.
   e) woj. krakowskie, lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie: kainit 10%—236, sól potasowa 20%— 725 sól potasowa 40% — 1.600, kalimagnezja 18% — 900, 40% sól potasowa boraksowana 1.700.

Na żądanie towar może być dostarczony w workach jutowych za dopłatą zł. 1.20 za worek. Przy zapłacie gotówką o 3½% taniej.

3. *Nawozy fosforowe* (za 100 kg. w złotych, luzem, franco stacja odbiorcza, przy wysyłkach co najmniej 10 ton):
   a) superfosfat mineralny: 16%—9,95, 18%—11,20.
   b) superfosfat kostny: 16%—11.80, 18%—13.25.
   c) superfosfat amoniakalny: $^4/_{12}$%—11,90; $^6/_{12}$%—14,00.

Przy wysyłkach poniżej 10 ton, ale nie mniej, niż 5 ton, dolicza się 60 groszy za każde brakujące 100 kg. Przy wysyłkach poniżej 5 ton ceny rozumieją się franco magazyn fabryki. Towar może być dostarczony w workach jutowych po cenie 1,15 zł. za worek. Przy zapłacie gotówką o 3% taniej.

X. Węgiel, cement, wapno, żelazo

Ceny Związku Gospodarczego Spółdzielni Rolniczo-Handlowych, agentura w Warszawie (ul. Kopernika 30) dla konsumentów:

Węgiel górnośląski 24,00—25,00, dąbrowiecki 24,00—25,50 za 1 tonę loco kopalnia. Ceny ważne w marcu 1939 roku.

Cement zł 35,00 za 1 tonę loco cementownia.

Wapno kieleckie loco wapienniki za 1 tonę: Jaworznia i Sitkówka zł 25,00.

Żelazo za 100 kg handlowe zł 32,00, bednarka zł 37,50.

sytuacji przyczynił się nacisk pszenicy argentyńskiej, której okręty nie mogą nadążyć ładować, a która sprzedawana jest na rynkach europejskich po każdej niemal zaofiarowanej cenie.

Zaznaczyć jeszcze należy, że pomimo rozszerzenia produkcji pszenicy kosztem innych zbóż ceny tych ostatnich bynajmniej nie są wysokie, tak skutkiem lepszego niż przeciętnie ich urodzaju, jak z tego względu, że pszenica nadal jest zbożem głównym i pociąga za sobą inne zboża. Według nadchodzących wiadomości stan zasiewów w krajach eksporterskich ma być dobry tak, iż o ile przebieg pogody nie będzie wyjątkowo zły, to zbiory w roku bieżącym mogą być niezłe. Biorąc pod uwagę bardzo duże niesprzedane zapasy, wytwarza to sytuację niezbyt pomyślną, to też ceny w transakcjach na terminy pożniwne są zaledwie o 3 — 5% wyższe od bieżących. Jedynie w Rotterdamie rozpiętość jest większa (około 15%), ale jest to rynek importerski zdaje się o poziomie cen bodaj najniższym. Przy tym rynek ten nastawiony jest na pszenicę argentyńską, a we wrześniu zapasy Argentyny zwykle są już wyczerpane.

Na rynkach krajowych sytuacja jest nadal niepomyślna, w 8-ym miesiącu kampanii cena żyta jest nawet dalsza od 20 zł za 1 q na rynku warszawskim niż na początku kampanii. Dynamikę cen pszenicy i żyta ilustruje tab. II.

Tabl. II.

PRZECIĘTNE CENY PSZENICY I ŻYTA W WARSZAWIE I POZNANIU.

(za 100 kg. w złotych)

	1.IX	1.XI	1.I	1.III	8.III	15.III
Pszenica						
Warszawa	23.00	20.75	21.00	21.00	21.25	21.25
Poznań	19.25	18.75	18.75	18.50	18.50	18.50
Żyto						
Warszawa	15.00	15.50	14.63	14.50	14.50	14.75
Poznań	14.50	14.88	14.63	14.78	14.38	14.4 8

Wynika z niej zupełnie wyraźnie, że na początku kampanii, kiedy jeszcze nie były pobierane opłaty od mąki i kaszy, ceny były stosunkowo wyższe prawdopodobnie skutkiem przeświadczenia, że jednak opłaty te wywrą odpowiedni wpływ na ceny. Rachuby te wszakże się nie sprawdziły. Liczono również na znaczniejszą zwyżkę w drugiej połowie kampanii, ale i to zawiodło. Dotąd nie możemy oderwać się od poziomu cen na rynkach światowych, co wskazywałoby, że wciąż jeszcze posiadamy nadwyżki wywozowe. Dopiero w ostatnich kilku dniach ceny jakby drgnęły ku górze, co tłumaczyć należy wyczerpywaniem się zapasów oraz pomyślniejszymi warunkami, w których eksport się odbywa; (jesteśmy w chwili obecnej najpoważniejszym eksporterem żyta). Trudno przewidzieć, jak się kształtować będzie cena w przyszłości, gdyż zależy to od tego, czy będziemy zmuszeni wywozić, na rynkach bowiem zagranicznych sytuacja przedstawia się wyraźnie niepomyślnie. Dla rolników kalkuluje się całkiem dobrze skarmianie taniego żyta trzodą, chociaż opłacalnych cen zboża to nie zapewnia. Niewątpliwie rolnicy moment ten nie omieszkali wyzyskać, możliwości wszakże w tym zakresie ograniczone są chłonnością rynków, tak krajowego jak zagranicznych.

Inaczej cokolwiek kształtuje się koniunktura w zakresie zbóż jarych — jęczmienia i owsa. I tutaj wprawdzie opłacalności nie osiągnięto, ale ceny w porównaniu z początkiem kampanii mają tendencję wyraźnie zwyżkową, co stwierdza tab. III.

Tabl. III.

PRZECIĘTNE CENY ZBÓŻ JARYCH W WARSZAWIE I POZNANIU.

(Za 100 kg. w złotych)

	1.IX	1 XI	1.I	1.III	8.III	15.III
Jęcz. przem.						
Warszawa	15.38	15.13	16.88	17.88	18.38	18.38
Poznań	14.50	14.75	16.00	17.75	18.25	18.25
Owies						
Warszawa	14.63	16 63	15.25	15.13	15.88	16.13
Poznań	13 88	15.30	14.55	14.50	14 83	15.20

Na początku kampanii najtańszym zbożem był owies, obecnie — żyto. Zwłaszcza poprawił się jęczmień, a dobry towar browarny nie wiele się różni od pszenicy. Tłumaczy się to zarówno dość ożywionym eksportem (o ile chodzi o jęczmień), jak przede wszystkim dużym zapotrzebowaniem ze strony gospodarstw rolnych na dobry materiał siewny. Zaznaczyć należy, że u nas niejednokrotnie zdarzało się, iż po zakończeniu siewów ceny obniżały się, ponieważ rolnik obecnie żadnych zapasów nie robi, ze względu na ryzyko z tym związane, lecz sprzedaje wszystko, co tylko może.

Na zakończenie trzeba nadmienić, że w porównaniu z rokiem ubiegłym ceny zbóż są przeciętnie o 6 zł. na kwintalu niższe. Straty więc rolnictwa z tego tytułu nie ulegają żadnej wątpliwości, zwłaszcza że na początku kampanii sprzedaje się więcej niż w końcu. Trudno też przypuszczać, aby rolnik mógł powetować straty te w ciągu pozostałych 4 miesięcy, gdyby nawet posiadał jeszcze pewne zapasy.

Z. K.

TECHNIKA PRODUKCJI ROLNEJ

Czyszczalnie

W poprzednich artykułach omawialiśmy czyszczalnie stosunkowo proste i dostępne nawet dla drobnych gospodarstw. Przejdziemy obecnie do rozpatrzenia czyszczalni bardziej skomplikowanych i nadających się raczej do spółkowego posiadania ze względu na ich koszt oraz sposób napędu. W zakończeniu wysnujemy wnioski co do sposobów użytkowania wszystkich rozpatrzonych systemów czyszczalni.

Czyszczalnie kombinowane.

Czyszczalnie kombinowane są to już stosunkowo duże maszyny, w których połączono działanie pionowego wiatru z działaniem sit i z działaniem tryjera. Wykonanie i regulacja tych maszyn jest bardzo precyzyjna, mimo to można je zasilać materiałem, uzyskanym z wialni względnie z młocarni z pojedyńczym czyszczeniem.

Czyszczalnie kombinowane są przeznaczone wyłącznie do napędu silnikowego. Wymagają one od 3 — 6 K.M. Wydajność tych czyszczalni zależy od ich wielkości i waha się zazwyczaj w granicach od 500 — 1600 kg/godz.

Firmy podają, że omawiane czyszczalnie mogą być stosowane do czyszczenia nie tylko zbóż i strączkowych, lecz również i buraków, koniczyn, lnu, nasion traw, łubinu i seradeli. Czy jednak wszystkie wyżej wyszczególnione nasiona mogą być zadowalająco czyszczone, trudno jest powiedzieć, ponieważ brak na razie doświadczeń, które by obejmowały wszystkie wypadki czyszczenia.

Najbardziej może znanym typem kombinowanej czyszczalni jest maszyna fabryki B-ci Röber pod nazwą „Petkus". Według badań prof. Fischera z Petkusem-Hohenheim Nr 81 czystość otrzymywanego ziarna wynosiła od 99,3% do 99,8%. Poza „Petkusem" znane są również kombinowane czyszczalnie fabryki Heida i Neusaat. Ta ostatnia fabryka stosuje np. cylinder tryjerowy, który nie tylko obraca się dookoła swej podłużnej osi, lecz wykonuje ruch posuwisto-wsteczny wzdłuż tej osi. Skutkiem zastosowania tych dodatkowych ruchów wydajność maszyny nieco zwiększyła się.

Zastosowanie kombinowanych czyszczalni nadaje się przede wszystkim dla stacji, względnie punktów czyszczenia. Maszyny te wymagają jednak fachowej obsługi. Bardzo dobre rezultaty dało w Niemczech zastosowanie kombinowanych czyszczalni dla ruchomych stacji czyszczących. Z tym zagadnieniem warto nieco bliżej się zapoznać.

Dla przykładu wezmę prowincję Würrtenbergską (Szwabię), w której stan rozdrobnienia gospodarstw rolnych jest bardzo duży i odpowiada mniej więcej naszym warunkom w Małopolsce. Dane podaję według sprawozdania, ogłoszonego przez Lerschenmüllera w czasopiśmie „Die Technik in der Landwirtschaft" 1934 r. W Würrtenbergii jest 330.000 gospodarstw, połączonych w 1800 gromad względnie gmin (Gemeinden). Do 1925 r. w całej Würrtenbergii znajdowały się 83 punkty czyszczące. Chcąc zorganizować należyte czyszczenie zboża, należałoby w omawianej prowincji zainstalować w każdej gromadzie punkt czyszczenia, co by kosztowało około 4 milionów marek. Ponieważ ta kwota stanowiła za duże obciążenie dla rolników, miejscowe więc czynniki rolnicze na wiosnę 1931 roku zakupiły za sumę 6000 marek kombinowaną czyszczalnię, którą ustawiono na wozie razem z motorkiem i aparatem do zaprawy ziarn, i wbrew rozmaitym krytykom tytułem próby puściły w teren jako ruchomą stację czyszczącą. Pierwszą próbną ruchomą stację czyszczącą przewożono początkowo końmi od gminy do gminy, względnie od wsi do wsi. Wydajność tej ruchomej czyszczalni wynosi ok. 20 ctn/godz. Wysokość opłaty za oczyszczony 1 ctn. zboża wynosiła początkowo 35 fenigów, a następnie podniesiono ją do 40 fenigów. Obsługujący czyszczalnię otrzymywał 8 fenigów wynagrodzenia za każdy oczyszczony cetnar.

Już pierwszy wiosenny próbny sezon wykazał takie powodzenie ruchomej stacji czyszczącej, że na jesienny sezon zakupiono 10 sztuk ruchomych stacji, a w następnym roku dalszych 16 sztuk. W 1933 roku w prowincji Würrtenbergskiej pracowało 27 ruchomych stacji. Statystyka wykazała, że gdy w pierwszym roku wprowadzenia ruchomych stacji czyszczenia przerobiono 18.144 cetnarów, to w drugim roku oczyszczono 70.626 cetnarów, w trzecim — 101.995 cetnarów, a w czwartym ponad 200.000 cetnarów. Ten wzrost oczyszczonego zboża wyraźnie wskazuje, że wprowadzona inowacja okazała się celowa i pożyteczna dla rolnictwa. Ak-

cja czyszczenia zbóż objęła ponad 90% gospodarstw, a koszt inwestycji zamiast 4 mil. wyniósł zaledwie ok. 88.000 marek.

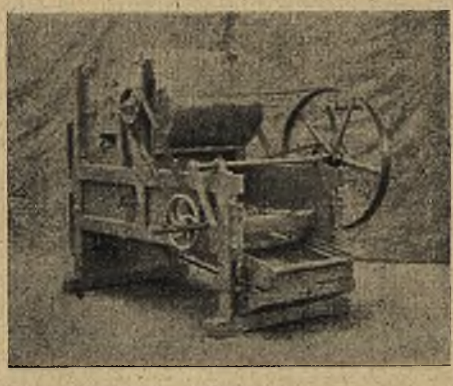
Czasokres pracy ruchomej stacji czyszczenia wynosi ok. 1 miesiąca w sezonie jesiennym i 2—3 miesięcy w sezonie zimowym. Dwa razy w ciągu roku czyszczalnie są sprawdzane i naprawiane przez mechaników przy pomocy obsługujących. Koszta rocznych napraw i konserwacji maszyny wynoszą od 4—8% w stosunku do ceny maszyny. Ruchome stacje czyszczenia są wprowadzane z powodzeniem i w innych prowincjach niemieckich jak np. w Nadrenii, Westfalii i in.

Ten przykład niemieckiego doświadczenia należałoby, moim zdaniem, wypróbować i na naszym terenie. W naszych warunkach rolniczych nie chodziłoby, oczywiście, o pokrycie zapotrzebowania czyszczenia, lecz przede wszystkim o propagandę czyszczenia i uświadomienie pod tym względem rolnika, do czego ruchoma stacja czyszczenia przy umiejętnym zorganizowaniu jej pracy może w dużym stopniu się przyczynić.

Proponowałbym, aby na początku tytułem próby wprowadzić jedną, dwie przewoźne stacje, które by obsługiwały pewne niewielkie rejony. Ryzyko ze strony władz lub instytucyj rolniczych jest w tym wypadku niewielkie, ponieważ w razie niepowodzenia próby czyszczalnię można umieścić w stałej stacji czyszczenia, przy udanym jednak eksperymencie można uzyskać w przyszłości bardzo duże korzyści i to w skali państwowej.

Czyszczenie nasion.

Pod tym tytułem należy rozumieć oczyszczanie nasion koniczyny, buraków, lnu, rzepaku,



Rys. 1. Coscuta.

rozmaitych traw itp. Dokładne oczyszczenie tych nasion jest, na ogół biorąc, znacznie trudniejsze aniżeli oczyszczenie zbóż, ponieważ skutkiem małych wymiarów lub zawiłych kształtów nasion trudno oddzielić drobne nasiona chwastów nawet na najbardziej precyzyjnych sitach.

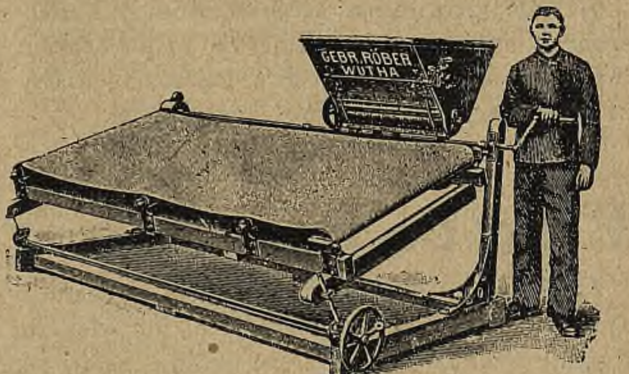
Najbardziej ważne jest oczyszczenie nasion koniczyny, tak drogiego i poszukiwanego na rynkach światowych produktu rolniczego. Przy czyszczeniu koniczyny chodzi przede wszystkim o usunięcie nasion kanianki, a poza tym nasion tymotki, babki itp. chwastów.

Do niedawna za najlepszą maszynę do czyszczenia nasion koniczyny była uważana tak zw. „Coscuta" (rys. 1). Czyszczalnia ta, poza czyszczeniem wiatrem, który wydala większe, lecz lekkie zanieczyszczenia, posiada długie, precyzyjnie tkane sito, służące do przesiewania zanieczyszczeń drobniejszych od nasion koniczyny. Usunięcie drobnej i średniej wielkości kanianki na tej maszynie jest tylko możliwe z czerwonej koniczyny, natomiast oczyszczenie od kanianki białej koniczyny, względnie czerwonej koniczyny od grubej kanianki jest niemożliwe. Tak samo trudno jest oddzielić od koniczyny tymotkę. Dzienna wydajność „Coscuty" zależna od jej wielkości waha się w granicach od 1000 do 3500 kg. Cena zaś wraz z cłem wynosi od 1650 — 3700 zł. „Coscuta" nadaje się do zainstalowania w większych gospodarstwach nasiennych. Poza „Coscutą" do czyszczenia koniczyny są używane małe tryjery, posiadające specjalnie drobne komórki. Tryjery wydzielają z koniczyny grubsze zanieczyszczenia, natomiast nie mogą oddzielić nasion kanianki lub tymotki. Dzienna wydajność takiego tryjera wynosi ok. 50 kg, a cena od 150 — 200 zł.

Przed kilku laty wprowadzono na rynek nowy typ czyszczalni dla koniczyny, działającej na całkiem odmiennej zasadzie aniżeli dotychczasowe maszyny. Roboczą częścią tej czyszczalni jest obracający się bęben o powierzchni metalowej. Podczas obrotu powierzchnia bębna przecina na pewnym odcinku swej drogi pola magnetyczne, wytwarzane przez umieszczone elektromagnesy, wskutek czego część powierzchni tego bębna namagnesowuje się. Po przejściu jednak przez to pole bęben z powrotem rozmagnesowuje się. Do kosza wsypuje się czyszczony materiał koniczyny, który jest dokładnie wymieszany ze specjalnie spreparowanym proszkiem żelaznym. Proszek przylega do bardzo szorstkiej powierzchni kanianki, natomiast nie oblepia gładkiej powierzchni nasion koniczyny. Gdy tak spreparowany materiał po wysypaniu się z kosza trafia na namagnesowaną powierzchnię walca, wówczas nasiona kanianki zostają przyciągnięte do powierzchni walca i przytrzymane na niej, nato-

miast gładkie nasiona koniczyny od razu staczają się do powierzchni walca na dół do specjalnego kanału. Przy dalszym ruchu walca powierzchnia jego rozmagnesowuje się i nasiona kanianki odpadają i są odprowadzane innym kanałem. Przy dobrze wymieszanym materiale i dobrze uregulowanej maszynie można uzyskać zupełne oczyszczenie czerwonej lub białej koniczyny od kanianki. Elektromagnetyczna czyszczalnia podobno dobrze oczyszcza nasiona lnu. Zasada działania maszyny jak również i sposób przygotowania żelaznego proszku są opatentowane. Patent nabyła jedna z fabryk niemieckich.

Maszyny te mogą być z dużym powodzeniem stosowane w stacjach czyszczenia nasion. Dotychczas w Polsce są zainstalowane, zdaje się, tylko trzy maszyny. Dwie z nich znajdują się we Lwowie, a jedna w Brodach. O ile mi wiadomo, pracują dobrze i są opłacalne. Ta ilość maszyn jest jednak stanowczo niewystarczająca. Opłata za oczyszczenie jednego cetnara koniczyny wynosi ok. 10 zł, co jednak rolnikowi się opłaca. Ponieważ największymi na razie producentami są Małopolska Wschodnia, Wołyń i część Lubelszczyzny, więc należałoby zainstalować 2—3 elektromagnetyczne czyszczalnie na Wołyniu i przynajmniej jedną w Lubelskim. Ponieważ pionierski przykład lwowski wykazał zupełną opłacalność czyszczalni, więc sądzę, że przy zainteresowaniu odnośnych izb rolniczych nie powinno nastręczać trudności zaangażowanie prywatnego kapitału do założenia stacji na Wołyniu lub w Lublinie. Wartoby również pomyśleć o zainstalowaniu w stacjach oceny nasion małych czyszczalni elektromagnetycznych. Czyszczalnie elektromagnetyczne były wypróbowane przez prof. Fischera w Hohenheimie i dla oczyszczenia rozmaitych nasion traw. Według ustnych informacji, udzielonych mi przez tego profesora, czyszczenie jest zupełnie zadowalające. Dla oczyszczenia nasion buraczanych od łodyg używa się specjalnych czyszczalni, zwanych płótniarkami, które czyszczą na zasadzie różnicy przyczepności ziarn względnie nasion do powierzchni płótna. W płótniarkach ruch płótna może być boczny (rys. 2), lub też skierowany ku górze. W pierwszym wypadku nasiona buraczane staczają się od razu na dół wzdłuż pochylonej powierzchni płótna, a łodygi zostają odniesione płótnem na bok. W drugim zaś wypadku łodygi są podnoszone ku górze. Kąt nachylenia powierzchni płótna oraz stopień jego naprężenia można regulować. Działanie płótniarki z ruchem górnym jest nieco dokładniejsze aniżeli płótniarki z ruchem bocznym, lecz wydajność jej jest mniejsza. Wydajność płótniarek wynosi od 150 kg/godz. — 400 kg/godz. Można na nich również czyścić groch, len i in. Płótniarki nadają się do zainstalowania w dużych gospodarstwach nasiennych.



Rys. 2. Płótniarka Record.

Na zakończenie omówienia czyszczalni należy jeszcze wspomnieć o specjalnej czyszczalni dla lnu. Czyszczalnia ta posiada dość długie blaszane sito, które jest nachylone i porusza się ruchem podłużnym. Jedna część tego sita posiada małe okrągłe otwory (1,9 mm średnicy), przez które przelatują zanieczyszczenia mniejsze od nasion lnu, druga zaś część tego sita posiada otwory większe podłużne (45×1,4 mm), przez które przesypują się nasiona koniczyny, natomiast na sicie pozostają oddzielone większe zanieczyszczenia. Na tej czyszczalni można jakoby oddzielić wszystkie chwasty za wyjątkiem „płuszki" i ok. 50% kąkolu. Wydajność omawianej czyszczalni wynosi ok. 200 — 250 kg/godz. Napęd ręczny.

Wnioski.

1) We wszystkich gospodarstwach rolnych, w których omłot uskutecznia się prostymi młocarniami, nieposiadającymi urządzeń czyszczących, niezbędną czyszczalnią jest wialnia. Ponieważ w naszych drobnych gospodarstwach przeważnie są używane proste młocarnie, więc najbardziej odczuwa się brak wialni.

2) W gospodarstwach, w których młócenie uskutecznia się młocarnią, posiadającą pojedyńcze lub podwójne czyszczenie, wialnia jest właściwie zbędna.

3) Dla uzyskania dobrego ziarna sprzedażnego, a tym bardziej ziarna nasiennego, nie wystarcza ograniczenie czyszczenia tylko na wialni, lecz konieczne jest zastosowanie młynka i tryjera lub kombinowanego tryjera.

4) Dla obsługiwania drobnych gospodarstw młynki i tryjery powinny być maszynami wspól-

nymi, zainstalowanymi w punktach czyszczenia, przy czym maszyny te powinny być dostosowane do ręcznego napędu. Wszystkie punkty czyszczenia powinny posiadać aparaty do zaprawy nasion.

5) Należy rozpocząć krajową produkcję ulepszonych młynków oraz tryjerów gospodarskich.

6) W większych stacjach czyszczenia należy zainstalować kombinowane czyszczalnie.

7) Tytułem próby pożądane byłoby zorganizowanie jednej lub dwóch przewoźnych stacji czyszczących, wyposażonych w kombinowaną czyszczalnię, motorek, wagę decymalną, aparat do zaprawy i aparat przeciwpożarowy.

8) Pożądane byłoby utworzenie większej niż dotychczas ilości stacji czyszczenia koniczyny systemem elektromagnetycznym.

Doc. dr inż. Cz. Kanafojski

Pogłębianie roli

Każda uprawa roli jest zabiegiem mechanicznym, wyrażającym się w mniejszej lub większej zmianie struktury gleby, t. zn. układu cząsteczek gleby względem siebie. Od układu cząsteczek zależy wzajemny stosunek trzech składników, trzech faz gleby, mianowicie substancji gleby, wilgoci i powietrza. Jeżeli zabiegiem uprawowym zmieniamy istniejący w glebie stosunek tych trzech składników celem polepszenia struktury gleby, to zdawać sobie musimy sprawę z tego, że ten mechaniczny zabieg stwarza jedynie podstawę dla odbywających się w glebie samoczynnych procesów fizykalnych, chemicznych i biologicznych, którym staramy się nadać kierunek przez nas pożądany. Uprawa roli jest tylko jednym z wielu czynników oddziaływujących na te procesy, jej skutek zależeć będzie w wysokim stopniu od uwzględnienia wszystkich innych czynników. Dotyczy to również wszystkich zabiegów uprawowych, mających na celu pogłębienie roli.

Na ogół uważa się pogłębianie warstwy t. zw. rodzajnej przez stosowanie głębokiej orki za korzystne. Ale stosunki glebowe i zachodzące w glebie zjawiska są nadzwyczaj różnorodne i wymagają indywidualnego traktowania tak, że każda szablonowa recepta — być może trafna w danym wypadku — w innym musi zawieść, zwłaszcza jeżeli chodzi o warstwy głębsze, uchodzące naszej bezpośredniej obserwacji. Głęboka orka jest w wielu wypadkach niebezpieczna zależnie od typu gleby i budowy jej profilu. Szkodliwa jest ona wszędzie tam, gdzie zachodzi niebezpieczeństwo wydobycia na wierzch „martwicy", rozcieńczającej próchnicę warstwy ornej. Na wszystkich mało i średniopróchnicznych glebach nagła głęboka orka psuje środowisko wzrostu roślin; pogłębianie orki może tu być stosowane tylko stopniowo, przy czym każdy centymetr głębszej orki wymaga dodatkowo czterech wozów obornika na hektar dla dowozu próchnicy. Tylko na glebach głęboko próchnicznych nagła głęboka orka nie pociągnie za sobą objawów niekorzystnych dla urodzajności gleby.

Głęboka orka może być szkodliwa przy odwracaniu skib. Jeżeli natomiast stosujemy pogłębiacze lub pługi tak zbudowane, że dolna warstwa zostaje spulchniona bez wydobycia jej na wierzch i bez mieszania jej z warstwą rodzajną, wtedy unikamy niebezpieczeństwa wydobywania martwicy oraz psucia profilu gleby. Jednakowoż i tego rodzaju spulchnienie podglebia często zawodzi i nie daje żadnych rezultatów w postaci wyższych plonów. Polega to na tym, że podglebie nie jest na ogół — jak to dawniej mniemano — warstwą o strukturze zbitej, lecz także posiada strukturę gruzełkowatą, różną wprawdzie od struktury gruzełkowatej uzyskanej w glebie przy pomocy zabiegów uprawowych, niemniej jednak nie ustępującą często warstwie ornej co do pojemności wodnej i przewiewności. Przestwory międzycząsteczkowe zajmują także w podglebiu znaczną część przestrzeni, są jednak inaczej ukształtowane niż w warstwie ornej. Naturalna zatem struktura podglebia jest przepuszczalna i porowata, taka jaką na ogół spotykamy pod naturalnym zespołem roślin w lesie lub na pastwisku. Nawet po zniszczeniu tej naturalnej struktury może nastąpić ponowne samoczynne spulchnienie podglebia dzięki odbywającym się w nim procesom oraz dzięki działalności korzeni roślinnych.

Jeżeli podglebie wykazuje korzystną, naturalną strukturę, wtedy jego spulchnienie jest zbędne, a czasami nawet szkodliwe. Spulchnienie podglebia daje natomiast dobre wyniki tam, gdzie struktura podglebia jest niekorzystna, zbita. Wszelkie zatem badania, przeprowadzone nad spulchnianiem podglebia i głęboszowaniem, nie połączone ze stwierdzieniem jego struktury, prowadzą do rezultatów niejasnych. Tak w niektórych glebach stwierdzić można było po głęboszowaniu bardzo wydatną zwyżkę plonów.

W Anglii np. w badaniach przeprowadzonych przez ministerstwo rolnictwa zwyżka plonów na skutek spulchnienia podglebia wynosiła często 50 proc. i więcej. Na ogół dobre wyniki tych badań w Anglii wytłumaczyć należy tym, że chodzi o gleby przeważnie od wielu wieków intensywnie rolniczo użytkowane, wykazujące w znacznej mierze pewne „schorzenie" podglebia. Zwyżka jednak plonów przy wyżej wspomnianych badaniach nie była tym większa, im głębiej sięgało spulchnienie podglebia. Jest to fakt godny uwagi, do którego poniżej powrócimy. W przeciwieństwie do badań angielskich podobne doświadczenia w Ameryce nie dały żadnych rezultatów; widocznie zdrowe podglebie gruntów znajdujących się w użytkowaniu od stosunkowo niedawnych czasów nie wymagało spulchnienia. W Niemczech w wielu wypadkach stwierdzono korzystne skutki spulchnienia podglebia, w innych natomiast nie dało ono żadnych wyników w postaci wyższych plonów. Dlaczego zaś w jednym wypadku głęboszowanie było zabiegiem korzystnym, a w drugim nie, to wyjaśniło się dopiero, gdy zaczęto stosować przy tych badaniach pomiary struktury podglebia.

Okazało się, że spulchnienia wymaga w pierwszym rzędzie podglebie, wykazujące pewne „schorzenia" struktury. Zasadniczo odróżnić można dwa rodzaje „chorego" podglebia. W pierwszym wypadku powstała pod poziomem ornym, podlegającym ciągłej uprawie, zbita nieprzepuszczalna warstwa mniej więcej na szerokość dłoni, tworząc zaporę dla wymiany wilgoci i powietrza między glebą a podglebiem i powodując w podglebiu często zjawiska redukcyjne, a nawet gnicie i torfienie. Główną przyczyną powstawania takiego zbitego podskibia jest przylizywanie i ubijanie podskibia lemieszem i płozem przy orce w wilgotnej glebie. Zależnie od rozmiarów i stopnia zagęszczenia zapora ta uniemożliwia często korzeniom roślinnym dostęp do podglebia i utrudnia przesiąkanie wody, która gromadzi się w warstwie ornej, utrudniając jej wysychanie. Wilgoć ta, która w podglebiu mogłaby stworzyć zapas dla roślin w okresie np. posuchy, wyparowuje bezużytecznie. Rośliny skazane są na wyłączne korzystanie z zapasów wody i pokarmów w warstwie ornej, co w razie suszy prowadzi często do nieurodzaju.

Często nie tylko podskibie, bezpośrednio pod granicą uprawową, lecz całe podglebie wykazuje zbitą strukturę. Mamy wtedy do czynienia z ogólnym zagęszczeniem podglebia, wyrażającym się w zmniejszonej porowatości: na jednostkę przestrzenną przypada więcej substancji gleby a mniej por międzycząsteczkowych, zawierających wilgoć oraz powietrze. W Niemczech von Nitsch zbadał wielką ilość gruntów przy pomocy metody oznaczania porowatości gleby i doszedł do wniosku, że przeszło 50% wszystkich gruntów wykazuje „schorzenia" podglebia w postaci bądź to zbitego podskibia (t. zw. „Pflugsohle"), bądź też ogólnie zagęszczonego podglebia, albo wreszcie i jedno i drugie. Według Nitscha podglebie jest zdrowe, jeżeli zawiera więcej niż 45% por międzycząsteczkowych, przy ich udziale w wysokości 40 do 45% „schorzenie" jest mierne, przy udziale por poniżej 40% zaś bardzo silne.

Oznaczenie struktury na podstawie porowatości, jak to czyni Nitzsch, wprawdzie niezupełnie jeszcze odpowiada potrzebom ścisłej naukowej metody, ponieważ daje właściwie tylko oznaczenie drugorzędnych objawów struktury, t. j. stopnia spulchnienia, a najważniejsze właściwości fizykalne gleby zależą nie tylko od objętości, lecz także od kształtu przestworów międzycząsteczkowych. Jak długo jednak nie ma metody, która by umożliwiała wyrażenie struktury gleby w jednej cyfrze tak, żeby z niej wnioskować było można o wszystkich innych właściwościach fizykalnych gleby od jej struktury zależnych, tak długo metoda Nitzscha oddaje nieocenione usługi przy badaniach struktury gleby.

W nieco odmienny, ale za to stosunkowo bardzo prosty sposób bada zagęszczenie podskibia i podglebia prof. Roemer w Halle, a mianowicie na podstawie pomiarów szybkości wsiąkania wody w glebę. Wychodzi przy tym z założenia, że w warstwie zagęszczonej woda porusza się wolniej niż w warstwie spulchnionej. Przy metodzie tej postępuje się następująco: ustawia się metalowe pierścienie o średnicy 11,6 cm i wysokości 32 cm, napełnione wodą, 1) na warstwie ornej po usunięciu 2 cm warstwy wierzchniej, 2) na podskibiu po usunięciu warstwy ornej, 3) 10 cm poniżej na podglebiu. Przy pomocy stoppera stwierdza się następnie, w jakim czasie wsiąka w glebę 1 litr wody w 6 równoległych próbach. Czas wsiąkania 1 litra wody wynosił np. w glebie ciężkiej lessowej w warstwie ornej 155 minut, w podskibiu 642 minuty, w podglebiu 177 minut; podskibie wykazywało w tym wypadku silne zagęszczenie. W pewnej glebie

gliniasto piaszczystej wsiąkanie trwało 39 minut w warstwie ornej, 33 minuty w podskibiu i 119 minut w podglebiu. W lekkiej glebie piaszczystej odnośne cyfry wynosiły 4, 27 i 5 minut. Różnice zatem w przepuszczalności gleby i różnych warstw gleby są olbrzymie. Z cyfr tych wynika, że podglebie w naturalnej strukturze nie ustępuje na ogół co do przepuszczalności warstwie ornej oraz że podskibie bardzo często jest warstwą zbitą, a w niektórych wypadkach nawet okazało się zupełnie nieprzepuszczalne. Badania zatem przeprowadzone metodą prof. Roemera w zupełności potwierdziły wyniki, jakie otrzymał Nitzsch metodą oceny porowatości.

W glebach, wykazujących wyżej opisane „schorzenia" w postaci zagęszczenia podskibia lub podglebia, usunięcie tego „schorzenia" jest głównym warunkiem zabezpieczenia i zwiększenia plonów, warunkiem ważniejszym od wzmożonego nawożenia. Głęboszowanie nie czyni oczywiście zbędnym drenowania przy nadmiarze wody w podglebiu. Głęboszowanie nie usuwa nadmiaru wody w podglebiu, lecz przeciwnie, ułatwiając jej odpływ z warstwy ornej, przyczynia się do powiększenia jej zapasu w podglebiu. Dzięki temu zabezpiecza plony przed niekorzystnym rozłożeniem opadów atmosferycznych: w latach suchych chroni rośliny przed brakiem wody, zwiększa bowiem warstwę ziemi zdolną do gromadzenia wody, a zatem zapas wody w glebie dostępny dla korzeni roślinnych; w latach wilgotnych przyczynia się do szybkiego odprowadzania nadmiaru wody z warstwy ornej w podglebie.

Zbitą warstwę w podskibiu lub w górnych warstwach podglebia spulchnić można nie tylko przy pomocy odpowiednio zbudowanego pługa lub pogłębiacza. Można w tym celu wykorzystać także uprawę roślin z silnymi i głębokimi korzeniami, np. lucernę i inne motylkowate. W każdym jednak razie starać się będziemy zapobiec tworzeniu się zbitego podskibia: lemiesz powinien być dobrze naostrzony, żeby nie posuwał się jak tępy klin po podskibiu, zmieniamy głębokość orki, ażeby nie dopuścić do zagęszczenia podskibia. Głęboka orka stale przeprowadzana nie zabezpiecza oczywiście przed powstawaniem zbitego podskibia, poniżej warstwy uprawnej powstać może nowa warstwa zbita, której spulchnienie połączone jest z większymi już trudnościami. W ogóle stwierdzić należy, że w niektórych okolicach płytka orka miała z tego powodu pewne uzasadnienie: podglebie w górnej swej warstwie podlega wtedy działaniom atmosferycznym, przede wszystkim mrozu, dzięki czemu unika się powstawania zbitego podskibia.

Dla pomyślnego wyniku spulchnienia podskibia jest nie tyle ważne, jakimi narzędziami je wykonujemy, ile raczej to, w jakiej mierze zabieg ten wpłynął na warunki rozwojowe roślin. Również i terminu wykonania nie można jednolicie ustalić. Czy głęboszujemy w jesieni, czy też na wiosnę, to zależy od typu gleby, a jeszcze bardziej od zawartości wody. W glebach lekkich i średnich mało próchnicznych głęboszowanie na wiosnę posiada często lepsze widoki powodzenia niż w jesieni ze względu na to, że korzystna struktura osiągnięta głęboszowaniem bardzo prędko zanika na tych glebach. Zawsze jednak wystrzegać się należy głęboszowania w zbyt wilgotnej glebie; wynikiem wtedy będzie pogorszenie się struktury i obniżka plonów.

W badaniach przeprowadzonych w Niemczech spulchnienie podglebia, oczywiście tam, gdzie ono było konieczne, dało we wszystkich wypadkach zwyżkę plonów wynoszącą 10 do 33 proc., zależnie od stopnia „schorzenia" i od powodzenia wykonanego zabiegu dla spulchnienia. Szczególnie okopowe są wdzięczne za głęboszowanie, ale także i zboża dają znaczną zwyżkę plonów. Godne uwagi są wnioski, do których prowadzą wyniki tych doświadczeń. Okazało się, że im lepiej dane narzędzie spulchniło podskibie, tym większa była zwyżka plonów. Tego można się było spodziewać. Ale ciekawą jest rzeczą, że zwyżka plonów nie była tak znaczna, jeżeli warstwa podskibia była bardzo zbita, a więc im „schorzenie" większe zrobiło postępy, tym mniejszy był skutek spulchnienia. We wszystkich badaniach stwierdzić było można polepszenie stosunków wodnych w podglebiu, większą zawartość wody i lepsze przewietrzenie dzięki spulchnieniu podglebia.

W wielu wypadkach stwierdzono, że skutki spulchnienia podglebia dają się odczuć w drugim roku po wykonaniu zabiegu, a czasem nawet wyniki są w drugim roku lepsze niż w pierwszym. To działanie następcze jest tym większe, im większa jest zawartość próchnicy i wapnia w glebie.

Niemniej ważny od bezpośredniego wpływu głębokiej uprawy roli wydaje się być jej wpływ na zawartość w glebie składników pokarmowych roślin lekko dostępnych dla korzeni roślinnych. Jakkolwiek ta strona działania głębokiej uprawy roli nie jest jeszcze dostatecznie zbadana, to teraz stwierdzić można, że przyczynia się ona

do wzbogacenia gleby przede wszystkim w wapń i że w pewnej mierze zastępuje nawożenie wapniem.

Wspomnieć należy tu o dwóch rodzajach uprawy, które łączą się w pewnej mierze z omawianą tu kwestią pogłębiania roli. Jest to po pierwsze t. zw. gruntowanie ziemniaków stosowane przez pewien czas w niektórych okolicach Niemiec (w Saksonii). Polega ono na tym, że w okresie wegetacyjnym ziemniaków spulchnia się dłutem ziemnym glebę między nasypami. Spulchnienie to sięga często tak głęboko, że podglebie wchodzi w jego zasięg. Wyniki badań przeprowadzonych nad gruntowaniem ziemniaków były w większości wypadków ujemne, plony prawie zawsze mniejsze niż przy ziemniakach niegruntowanych. Lepsze wyniki otrzymują w południowych Niemczech w innych warunkach klimatycznych i glebowych; ale tu wykonuje się „gruntowanie" ziemniaków już podczas sadzenia albo krótko potem. Należałoby więc wnioskować, że rośliny w okresie wegetacyjnym ujemnie reagują na głęboszowanie. Do tego samego wniosku — co najmniej na tych glebach — wiodą wyniki badań przeprowadzonych w Niemczech nad systemem Lossowa, którego ważną częścią jest właśnie głęboszowanie.

Dr E. Jungerman

Skrzek żabi jako karma zastępcza pasz treściwych w preliminarzu naszego inwentarza

Na wiosnę, w pierwszych dniach kwietnia żaby zaczynają składać ikrę, tzw. skrzek. Z jaj tych po 4 — 5 dniach zaczynają się wylęgać kijanki. Skrzek żabi nie jest u nas używany, czasami wyławia się go na nawóz, innego zastosowania w gospodarstwie nie ma, a jednak może być z powodzeniem spożytkowany jako karma białkowa zastępująca niekiedy, jeśli nie całkowicie to w znacznej części, pasze treściwe białkowe.

Skład chemiczny skrzeku przedstawia się następująco: wody 66,12%, suchej masy 33,88%, tłuszczu 7,25%, białka 25,43%, węgla 18,97%, ogółem ma związków organicznych 31,7% i popiołu 1,30%. Już sam skład chemiczny wskazuje na to, że skrzek jest bardzo bogaty w związki odżywcze takie jak białko biologicznie czynne, zawierające wszystkie aminokwasy potrzebne dla rozwoju szczególnie młodego organizmu, poza tym jest prawie całkowicie strawne i przyswajalne.

Jak wiadomo z medycyny ludzkiej jak i zwierzęcej, organizmom bardzo wycieńczonym przez choroby lub źle odżywionym poleca się dawać takie pokarmy białkowe, które szybko są przez organizm wyzyskane. Do takich należą białka pochodzenia zwierzęcego, jakimi są jaja, ikra itd.

Skrzek nadaje się szczególnie w żywieniu koni osłabionych po zimowym oszczędnościowym żywieniu. Zjawisko takie jest powszechne u nas na wiosnę, kiedy konie wychudzone i takie, które jeszcze nie przyszły do kondycji „roboczej", trzeba użyć do robót ciężkich. Takim koniom daje się karmę możliwie szybko przyswajalną przez organizm, a więc zawierającą dużo białka. Spasany przez konie skrzek doprowadza prędko do kondycji pożądanej, objawiającej się dobrym wyglądem i połyskującym włosem, co jest najlepszym wskaźnikiem zdrowia. Koniom można z powodzeniem dawać około 1½ kg skrzeku bez obawy ujemnych wpływów na zdrowie. Porcję skrzeku dzielić należy na dwie części. Przed zadaniem wskazane jest skrzek obmyć z ziemi, jeśli został wyłowiony z rowów. Skrzek podaje się koniom w naczyniu, mieszając z sieczką lub plewami. Z początku konie niechętnie biorą się do jedzenia, toteż aby je zachęcić, zawartość kubełka lekko się soli.

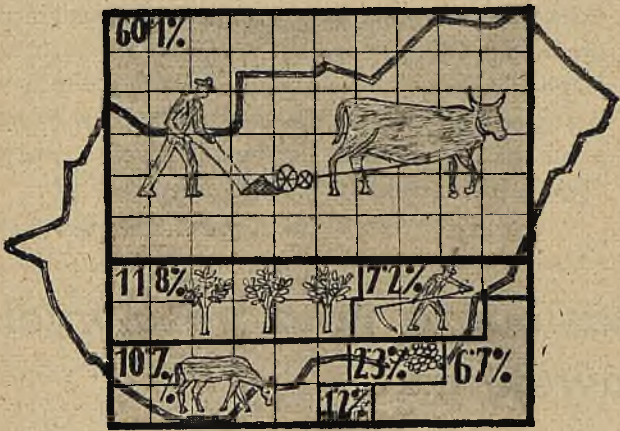
Świniom można dawać do 2 kg na głowę dziennie, mieszając również z otrębami, pomyjami, albo ziemniakami. Drób chętnie zjada skrzek żabi, o ile został wymieszany z jakąś osypką lub zmielonym ziarnem.

Skrzek jest karmą krótkotrwałą. Nie jest się w możności skarmić w tym tak krótkim czasie dużych ilości wypełniających rowy i moczary, trzeba go więc konserwować w 2% roztworze formaliny (5 cm^3 formaliny 40% na 100 cm^3 wody). Procedura utrwalania jest nader prosta; wyłowiony skrzek żabi obmyty z ziemi zalewa się wspomnianym roztworem formaliny w beczkach drewnianych lub betonowych, zwracając uwagę, by cały skrzek był przykryty płynem konserwującym. Przed użyciem takiej „konserwy skrzekowej" należy obmyć go wodą, zwierzęta bowiem mogą go niechętnie jeść. Karmiąc inwentarz skrzekiem, należy uważać, aby był świeży, zepsuty bowiem może szkodliwie działać na przewód pokarmowy zwierzęcia.

Xj.

«Zielony front» na Węgrzech

Jak wynika z przedstawionej mapki Węgier, 60,1% powierzchni państwa stanowią grunta orne, 10,7% pastwiska i 7,2% łąki. W sumie więc łąki i pastwiska stanowią 17,9% ogólnej



Na Węgrzech jest: pod uprawą polową 60.1%, lasów 11,8%, pastwisk 10.7%, łąk 7.2%, plantacji winorośli 2.3%, ogrodów (sadów) 1.2% i nieużytków 6.7%.

powierzchni, co jest bardzo wiele. Ogólna powierzchnia łąk na Węgrzech wynosi 1,300,000 katastr. joh. (węgierska miara powierzchni — 1 katastral joh równa się 0,57 ha), a pastwisk 1,700,000 katastr. joh. W sumie więc użytki te zajmują 3,000,000 k. j., czyli ok. 1,700,000 ha. W Polsce łąki i pastwiska zajmują ok. 16% ogólnej powierzchni państwa.

Łąki i pastwiska węgierskie w znacznej większości zalegają na glebach mineralnych, w wysokim stopniu alkalicznych (sodowych), a tylko niewielka powierzchnia łąk znajduje się na torfach, spotykanych właściwie jedynie w południowo - zachodniej części państwa (na południo-wschód od jeziora Balaton).

Przeciętna roczna ilość opadów waha się od 450 — 750 mm., przy czym są stałe okresy letniej suszy, które dla wielkiej Niziny Węgierskiej (łąki i pastwiska nad rzeką Tiszą) wynoszą 63 dni, z tego zaś 15 dni jest wybitnie „palących". Toteż stare ludowe węgierskie przysłowie powiada: „nie ma deszczu — nie ma łąk", jak zresztą i u nas się mówi.

Właściwie problem „zielonych użytków" jako takich istnieje na Węgrzech dopiero mniej więcej od 1929 r., od którego na skutek stale występującego braku paszy i jej wysokiej ceny stworzono specjalny program, stawiający kwestię zagospodarowania łąk i pastwisk jako problem zasadniczej wagi. Za podstawę nowego programu przyjęto wyniki badań nad wartością i kosztem produkcji różnych pasz. Z badań tych wynikło, że 1 kat. joh pastwiska (0,57 ha) przynosi zaledwie 8 pengö (ok. 8 zł), a z 1 kat. joha (0,57 ha) łąki uzyskuje się 30 pengö (ok. 30 zł). Obliczono natomiast, że dobre pastwisko z jednostki powierzchni powinno przynieść 76 pengö, a łąka 105 pengö. Dąży się również do tego, aby produkcję motylkowych, której obecna przeciętna wynosi 13%, podnieść do co najmniej 25%. Twórcy nowego „zielonego" programu obliczyli, że tego rodzaju podwyższenie rentowności „zielonych" użytków dałoby w rezultacie podwyższenie ogólnego dochodu narodowego o 500 milionów pengö! Oczywiście, suma warta wysiłków. Węgrom nie chodzi zresztą w tym wypadku o podwyższenie ilości produkowanego mleka czy mięsa, (co zresztą i tak samo przez się nastąpiłoby), a jedynie o potanienie kosztów wytwórczych tych produktów. Tak np. koszt produkcji 1 litra mleka przed utworzeniem „zielonego programu" wynosił 10 — 18 filerów (prawie tyleż groszy), a w sprzedaży mleko to przynosiło 14 — 20 filerów. Natomiast podniesienie produktywności zielonych użytków sprawiło, że koszt produkcji 1 litra mleka wynosi około 5 filerów (5 groszy),



Dźwig do ustawiania stogów siana maj. Felsöbabad Ocsa.

przy czym cena sprzedażna mleka pozostała ta sama (t. j. 14 — 20 filerów). Komentarze zbyteczne.

Poza tym dąży się do tego, aby podwyższenie

rentowności produkcji pasz uzyskać nie nakładami pieniężnymi, lecz posiłkując się w jak największej mierze wiedzą fachową, praktyką i doświadczeniem. Oczywistą jest rzeczą, że ponieważ nawożenie łąk i pastwisk stanowiło, jak określają sami Węgrzy, wielką niewiadomą, a prymitywne nawet pielęgnowanie było rzadkością, przeto w pierwszym rzędzie usiłowania idą w kierunku usunięcia tych zasadniczych braków. W myśl zasady, aby poprawa stanu łąk i pastwisk następowała, o ile możności, bez specjalnych nakładów pieniężnych, stosuje się w



Znaczek Związku Łąkarzy węgierskich. Napisy na znaczku rozdzielone laską pasterską, oznaczają gospodarkę dawną (Mező) i obecną (Zöld).

nawożeniu jak najwięcej mierzwy, co ze względu na duże ilości posiadanego inwentarza jest możliwe, a co dla słonych gleb węgierskich ma zasadnicze znaczenie i daje doskonałe rezultaty. Dalej, w racjonalny sposób wykorzystywane są odchody zwierzęce na pastwiskach, a tylko bardzo stosunkowo rzadko dodaje się do nawożenia nawozy mineralne i co ciekawe — głównie w formie niewielkich dawek superfosfatu, który w ogóle na Węgrzech jest królującym nawozem.

Z ogromną ostrożnością są robione zasiewy nowych łąk, względnie pastwisk, przy czym



Bydło na Bugac-puszcie.

z reguły stosuje się uprzednio przeważnie 3-letnią uprawę przedplonów, a mianowicie: I-szy rok — okopowe (ziemniaki, buraki pastewne), a także koński ząb oraz kukurydza, II-gi rok— mieszanki motylkowych, III-ci rok — znowu okopowe, oczywiście zawsze na mierzwie. Zasiew traw dopiero w czwartym roku. Węgrzy podnoszą, że na tak długiej uprawie bardzo wiele zyskują, gdyż zamiast nic niewartej łąki czy pastwiska (boć przecie tylko takie się zaoruje),



Konie na Bugac-puszcie.

mają doskonałe plony roślin uprawianych w przedplonach, uzyskują dobrą sterkoryzację i doprawienie gleby (walka z chwastami łąkowymi — polowych się nie boją) i pewny, jak twierdzą, rezultat następnego obsiewu traw.

Zakłady doświadczalne w Keszthely (najpoważniejszy — na torfach), Magyarowar i Szeged bardzo wiele pracują nad uzyskaniem takich populacji traw, które dawałyby najlepsze plony, a jednocześnie były w bardzo często nie sprzyjających warunkach klimatycznych odporne na suszę, wiatry itp. Zwłaszcza stacja doświadczalna w Szeged pracuje nad uzyskaniem traw odpornych na suszę.

Pod względem zaopatrzenia w nasiona traw Węgry są już prawie całkowicie samowystarczalne, a nawet eksportują duże ilości niektórych gatunków. Z Polski swego czasu sprowadzili rajgras angielski i tymotkę. Roczne zapotrzebowanie nasion traw na Węgrzech wynosi obecnie około 40 wagonów (400—600 ton).

Jeśli chodzi o botaniczny skład stosowanych na Węgrzech mieszanek, to są one w bardzo znacznej mierze podobne do stosowanych u nas w kraju, a z traw u nas niestosowanych, względnie będących jeszcze w próbach, na Węgrzech sieje się: Cynodon dactylon, Agropyrum cristatum, Festuca heterophylla, jak również i pospolity perz. Z motylkowych dużym powodzeniem cieszy się Medicago lupullina, Lotus corniculatus, Onobrychis viciaefolia: stosowane są zresztą i koniczyny — biała, szwedzka i czerwona.

Jeśli chodzi o ilości wysiewu na hektar, to na Węgrzech nie schodzą one poniżej 30 kg,

chociaż robiono udatne próby z wysiewami 16 i 20 kg na ha. Węgrzy wychodzą z założenia, że wiedza człowieka pod względem doboru traw dla danego siedliska oraz właściwe ustosunkowanie do siebie gatunków jest jeszcze tak nie wystarczająca i niedoskonała, a z drugiej strony „przeciwności losu" dla nowego zasiewu traw tak duże, (konkurencja chwastów, susza, wiatry itp), że raczej ilość wysiewu powinna być większa. I zdaje się, że mają słuszność. Koszt obsiewu 1 ha łąki, względnie pastwiska, mieszanką traw waha się mniej więcej w tych samych granicach, co u nas. Obsiewy nowych łąk i pastwisk są najczęściej wykonywane wiosną, choć dość częste są również zasiewy w okresie późnego lata, zwłaszcza na terenach suchszych i bardziej niepewnych.

Wrogiem i dużym niebezpieczeństwem nowych zasiewów są silne, suszące wiatry, na Węgrzech daje się bardzo silnie we znaki i niejednokrotnie stawiające pod znakiem zapytania udanie się nowego obsiewu. W tym wypadku rolnicy radzą sobie przez obsadzanie łąk, względnie pastwisk, wysoko wyrastającymi topolami kanadyjskimi, względnie akacją. Te dwa rodzaje drzew dominują zresztą na całych Węgrzech i w niektórych okolicach stanowią zasadniczy drzewostan. Często również nowoobsiane tereny są ogradzane specjalnymi płotami z desek.

Prawie połowa z istniejących na Węgrzech pastwisk — puszt (stepów) 1,700,000 katastr. joh — to pastwiska gminne, gromadzkie, miejskie, przy czym bydło jest pasione na tych wspólnych pastwiskach. Nawiasem wspomnieć



Owce na Bugac-puszcie.

należy, że 75% całego pogłowia bydła znajduje się w posiadaniu małorolnych.

Sprawę ochrony i utrzymania wspólnych pastwisk reguluje szereg specjalnych ustaw, przewidujących pewne świadczenia na rzecz związków i zrzeszeń będących właścicielami pastwisk. W tej chwili istnieje na Węgrzech przeszło 1500 zrzeszeń pastwiskowych, obejmujących swoim działaniem ponad 100,000 kat. joh wspólnych pastwisk.



Droga przez wieś na Węgrzech. Kwietniki i trawniki przed domami.

Pastwiska - stepy (puszty) są na Węgrzech w wielkich skupieniach, obejmujących po kilkadziesiąt tysięcy hektarów. Tak np. puszta Hortobagy — Debrecen (największa) zajmuje powierzchnię przeszło 40,000 ha, puszta Bugac obejmuje około 20,000 ha. Ta ostatnia, znajdująca się na południu Węgier, jest własnością miasta Kecskemet (100,000 mieszkańców), przy czym jest wydzierżawiona małorolnym, którzy pasą tam w wielkich stadach przez cały rok bydło, konie, owce. Czynsz dzierżawny roczny, zależnie od ilości wypasanych sztuk, wynosi 8 do 40 pengö. W okresie lata jednak na skutek wysokiej temperatury powietrza i suchych wiatrów trawa na pusztach wypala się do tego stopnia, że inwentarz często pada z głodu i osłabienia i musi być „odwożony" do gospodarstw i tam dokarmiany. Dążenie więc Węgrów do uintensywnienia gospodarki i uzyskanie większej wydajności pastwisk jest koniecznością.

Jeśli chodzi o organizację pracy w terenie i wykonanie „zielonego programu", to projektodawcą i finansistą akcji o szerszym zakresie jest ministerstwo rolnictwa. Pracę terenową

natomiast prowadzą, współpracując ze sobą, Stowarzyszenie Łąkarzy Węgierskich i izby rolnicze. Główną jednak pracę wykonuje stowarzyszenie, będące zresztą nielada potęgą, bo



Podcienie-altana domu wiejskiego na Węgrzech.

opiera się na 100,000 członków i to nie malowanych, ale pracujących. Ci członkowie to w znacznej większości małorolni. (Znaczek stowarzyszenia na ilustracji, str. 22).

Jakaż jest historia powstania tak potężnego stowarzyszenia i jakie metody pracy? A więc pierwszym etapem w organizowaniu się Stowarzyszenia były prace w zakresie „zielonych użytków" w ramach kółek rolniczych, które tworzyły coś w rodzaju sekcyj łąkarskich. Z czasem te drobne komórki organizacyjne skupiły się w trzech prowincjonalnych zrzeszeniach łąkowo - państwowych, obejmujących swoim działaniem: 1) wielką Nizinę Węgierską (mniej więcej środkowa część kraju, między Dunajem a rzeką Tiszą), 2) Górną Nizinę Naddunajską (północno - zachodnia część kraju) i 3) Dolną Nizinę Naddunajską (południowo - zachodnia część kraju). Ostatnim ogniwem w organizacji stowarzyszenia było powstanie w Budapeszcie centrali, która połączyła prowincjonalne związki w całość i obecnie nadaje zasadniczy kierunek i tworzy program pracy stowarzyszenia w kontakcie z ministerstwem rolnictwa i izbami rolniczymi, których jest 5 w terenie z centralą w Budapeszcie, analogiczną mniej więcej do naszego Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.

Każdy z trzech oddziałów prowincjonalnych Stowarzyszenia, jak również i centrala w Budapeszcie mają po kilku fachówców łąkarzy, kierujących pracą w terenie i przeprowadzających lustracje prac wykonanych oraz prowadzących studia odnośnie różnych zagadnień regionalnych i ogólno - państwowych. Tak np. w tej chwili fachowcy związku w liczbie dwunastu wykonują mapę agro - botaniczną łąk i pastwisk kraju; praca ta jest przeprowadzana systematycznie od wsi do wsi. Okręg łąkowy Keszthely już jest opracowany. Opisy agro - botaniczne przeprowadzą się na specjalnych formularzach. Na prace w tym zakresie państwo wyasygnowało Stowarzyszeniu 100 tysięcy pengö.

Wykonawcami prac w terenie, zleconych przez fachowców łąkarzy z oddziałów i centrali stowarzyszenia, są t. zw. sekretarze w liczbie 650, którzy spełniają rolę w dużej mierze podobną do działalności naszych instruktorów łąkarskich. Tych 650 sekretarzy to prawie sami gospodarze i synowie gospodarzy, najczęściej absolwenci szkół rolniczych, podobnego zresztą typu jak naszych. Sekretarze ci są fachowo dokształcani na specjalnych, dla nich organizowanych kursach 10—30-dniowych. Dla nich też mają co pewien czas fachowcy związku t. zw. okresowe i sezonowe odprawy, na których oma-



Dom wiejski na Węgrzech.

wiane są programy tego, co ma być wykonane i sposoby wykonania. Sekretarze więc pilnują zasiewów łąk, właściwych terminów, właściwego pielęgnowania itp. Każdemu z sekretarzy po-

dlega do 150 członków związku, którymi się on opiekuje.

Związek urządza kursy fachowe, 6—8 wystaw łąkowo - pastwiskowych rocznie, ułatwia członkom zakup nasion traw i sprzedaż siana, jest patronem i wykonawcą akcji ogólno-państwowych, jak np. przeprowadzonego w r. 1938 ogólnego wapnowania łąk i pastwisk. Członkowie związku płacą 2 pengö (ok. 2 zł) składki rocznej, za co mają zapewnioną wszelką pomoc związku, jak również otrzymują pismo fachowe. Oczywiście związek otrzymuje pomocnicze subwencje z ministerstwa rolnictwa, dzięki którym składka członkowska jest tak niska, a świadczenia związku dla członków wysokie. W ogóle państwo za pośrednictwem ministerstwa rolnictwa bierze duży udział w akcji łąkarskiej. Tak np. dzięki pomocy państwa rolnicy otrzymywali w roku 1938 wagon wapna za 40 pengö, wtedy, kiedy normalnie kosztował 150 p.

Poza tym, tak zresztą jak dzieje się to i u nas, państwo udziela rolnikom pożyczek na zagospodarowanie łąk. Kwota, przewidziana do rozdziału na r. 1938, wynosiła 1,000,000 pengö. Pożyczki są udzielane na lat 20, przy oprocentowaniu 4% rocznie. W pierwszym względzie pożyczki udzielane są łąkom gminnym, potrzebującym melioracyj i zalesienia (patrz wyżej „ochronne zalesianie pastwisk i łąk"). Na łąki, potrzebujące orki i nowego obsiewu, udziela się pożyczek w kwocie 160 — 180 pengö w stosunku na 1 ha. Poza wymienionymi kredytami państwo w r. 1938 dało jeszcze 270,000 pengö w formie subwencji na akcję łąkarską.

Prowadzi się poza tym na Węgrzech również duże prace w zakresie odwadniania i nawodniania łąk (a zwłaszcza nad rzeką Tiszą (wielka Nizina Węgierska) i Körös.

Oczywiście opisane wyżej prace naszych węgierskich przyjaciół w zakresie zielonych użytków są jedynie fragmentem tego, co w ramach szczupłego artykułu opisać mogłem, gdyż dzięki na każdym kroku spotykanej, niezwykłej wprost uprzejmości i gościnności Węgrów słyszałem i widziałem w czasie mej wycieczki do tego pięknego kraju znacznie więcej. Między innymi prace, prowadzone na Węgrzech nad lucerną, są niesłychanie ciekawe i nas specjalnie interesujące.

Nie mógłbym zakończyć mego artykułu bez poświęcenia paru słów gościnności i uprzejmości moich informatorów i przewodników, na Węgrzech. A więc, czy to w ministerstwie rolnictwa, dzięki wyczerpującym i niesłychanie ciekawym informacjom, udzielonym przez radcę dr Lencka, czy w centrali izb rolniczych, czy w przemysłach nawozowych, czy wreszcie w bratnim stowarzyszeniu łąkarzy, dzięki niebywałej wprost uprzejmości zdołałem w przeciągu stosunkowo krótkiego czasu zebrać moc niezmiernie mnie interesujących informacyj. Zwłaszcza zaś wice-prezydent Stowarzyszenia Łąkarzy, dr J. Piukövich, nie szczędził ani czasu, ani fatygi w instruowaniu mnie w zakresie prac łąkarzy węgierskich, on też zorganizował i był przewodnikiem wypadu w teren. Na tym miejscu składam wszystkim mym niezmordowanym i łaskawym informatorom serdeczne moje podziękowanie.

A gościnność władz miasta Kecskemét (100 tys. mieszkańców, miasto na południu Węgier) zostanie zachowana we wdzięcznej i miłej pamięci, jak i osoba przedstawiciela miasta dr Ambrus Szabó, przewodnika po Bugac-puszcie (własność miasta ok. 20,000 ha). Na Bugac-pusztę miasto zorganizowało specjalny „pociąg" (samochód na szynach), Nie mogąc szerzej rozpisywać się o ciekawej Bugac-puszcie, ilustruję mój artykuł kilkoma fotografiami.

Na każdym kroku na Węgrzech spotkać się można z wielką kulturą i to tak u ludności miast, jak i wsi. Dużą kulturę i estetykę obserwuje się również w sposobach zabudowania i utrzymania wsi. Na reprodukowanych tu fotografiach mogą czytelnicy zobaczyć fragmenty ulicy jednej z przejeżdżanych wsi, ulicy, której partie przed domami pokryte są trawnikami i kwietnikami. Na fotografiach widać też typowe wiejskie domy mieszkalne z charakterystycznymi podcieniami — werandami.

Węgry są na prawdę pięknym i bardzo ciekawym krajem, a Węgrzy — narodem o dużej kulturze, wielkiej uprzejmości i gościnności, specjalnie zresztą manifestowanej dla gości z Polski.

W roku bieżącym łąkarze polscy będą prawdopodobnie mieli przyjemność i zaszczyt gościć węgierskich łąkarzy, którzy pod przewodnictwem wiceprezydenta stowarzyszenia, dr. Piukövich'a, projektują wycieczkę do Polski.

Inż. Zygmunt Stranc.

ORGANIZACJE ROLNICZE, OŚWIATA, KULTURA

O rozsądek i celowość w projektowanych nowych formach organizacji rolnictwa*)

Prawie całe społeczeństwo polskie uświadomiło sobie fakt, że istota trudności społeczno-gospodarczych w Polsce ma źródło swoje w nierentownej wytwórczości rolnej. Jest oczywiste, że skoro blisko 70% ogółu obywateli w Polsce sprzedaje owoce swojej pracy poniżej przeciętnych kosztów produkcji, to żyć musi w biedzie, a bieda 70% obywateli odbić się musi ujemnie na interesach 30% ludności nierolniczej. Przemysł istniejący i rozbudowany z funduszów publicznych nie może dojść do dużych rozmiarów tak długo, dopóki te 70% ludności rolniczej nie zacznie nabywać w coraz większej mierze artykułów wytwórczości przemysłowej. To samo można powiedzieć o rozmiarach pracy i zarobków robotników, urzędników, rzemieślników i kupców. A cóż może nabywać rolnictwo, skoro na głowę rolnika przypada około 100 zł. dochodu społeczno-narodowego rocznie z mniej więcej 500 zł. na głowę przeciętnego Polaka.

W krajach o rozbudowanym przemyśle, będących wzorem dla naszego przyszłego ustroju społeczno-gospodarczego, dochód społeczno-narodowy wypada od 900 zł. w dawnej Czechosłowacji, 1100 zł. w Danii, 1600 zł. w Rzeszy — bez Austrii i Sudetów, do 3200 zł. w Anglii na głowę rolnika rocznie. Jest więc ten dochód większy od 9 do 32 razy niż w Polsce i dlatego w tamtych krajach istnieją realne podstawy do rozbudowy gospodarki społeczno-narodowej, a w Polsce tych podstaw jeszcze nie ma.

Mówiąc o dochodzie społeczno-narodowym, należy sobie wyjaśnić, od czego zależna jest jego wysokość. Opierając się na doświadczeniach Rzeszy Niemieckiej, Włoch, Japonii, Ameryki, państw bałtyckich i innych, musimy dojść do wniosków, że od rozmiarów pracy produkcyjnej, utrzymanej na poziomie rentowności. Rozmiary rentownej pracy produkcyjnej zależą w znacznym stopniu od jakości organizacyjnej gospodarki społeczno-narodowej.

Fundamentem zdrowego ustroju gospodarki społeczno-narodowej są: dobra organizacja ekonomiczna (właściwy podział dochodu społecznego z większym udziałem w dochodzie warstw produkujących — rolników, rzemieślników, przemysłu, i mniejszym warstw konsumujących — urzędników) i właściwa polityka finansowa. Większą skalę obciążeń podatkowych muszą mieć warstwy mające dochód bez ryzyka, urzędnicy i robotnicy, mniejszą warstwy produkujące i ponoszące ryzyko.

Przenosząc to na odcinek rolniczy, postawić należy zadania następujące: a) zlikwidowanie zaległych długów rolniczych, powstałych w następstwie nierentownej produkcji rolnej, a więc bez winy rolników; b) stworzyć organizacyjnie takie stosunki, aby rolnicy mogli i musieli produkować w dobrej jakości i przy możliwie najniższych kosztach produkcji takie produkty i w takich rozmiarach, na jakie jakościowo i ilościowo jest zapotrzebowanie na wewnętrznych i zagranicznych rynkach odbiorczych po opłacalnych cenach; c) wytworzyć takie stosunki w organizacji rolnictwa, by ogół rolników odniósł się do nich życzliwie i z zaufaniem, bo tylko wtedy dadzą wyniki dodatnie, a nie pod przymusem policyjno-karnym, bo przymus bez zrozumienia wspólnego dobra i chęci da wyniki ujemne.

Co do oddłużenia mamy dużo wzorów zagranicznych. Państwa w przewidywaniu zwiększonych dochodów, po naprawie ustroju gospodarki społeczno-narodowej, przejęły na siebie obsługę długów rolniczych powstałych bez winy rolników. W Polsce da się zastosować jedna z wypróbowanych form zagranicznych.

Zasadnicze znaczenie ma organizacja rozmiarów produkcji poszczególnych produktów rolnych, jakości tych produktów, obniżania kosztów produkcji i opłacalnych cen. Z orientacyjnych zestawień statystycznych wiemy, że przy przeciętnych zbiorach mamy około miliona ton zbóż rocznie więcej, niż wynosi zapotrzebowanie wewnętrznych rynków odbiorczych. Z tych samych zestawień statystycznych wiemy, że przywóz wełny wynosi około 17 tysięcy ton rocznie, za sumę około 80 milionów złotych. Chcąc wyprodukować tę ilość wełny, należałoby zwiększyć pogłowie owiec w Polsce o blisko 7 milionów sztuk, czyli zmniejszyć pogłowie bydła dorosłego o 1 milion 400 tysięcy sztuk, albo uprawę zbóż o 700 tysięcy ha. Poza tym wiemy, że spro-

*) Artykuł dyskusyjny.

wadzamy za 37 milionów zł. skór, bo nasze są za mało wartościowe dzięki wadliwej pielęgnacji i niedostatecznemu żywieniu zwierząt oraz dzięki wadliwemu zdejmowaniu skór. Przywozimy nawet około 2000 ton łoju. Nie mamy dostatecznej ilości olejów przemysłowych pochodzenia rolniczego. Gdybyśmy wyprodukowali te surowce przemysłowe, ograniczając produkcję zbóż, nadwyżka zbóż, cisnąca tak zgubnie dla gospodarki społeczno-narodowej na zniżkę cen, przestałaby istnieć.

Dla każdego logicznie myślącego ekonomisty i obywatela jest oczywiste, że organiczne rozwiązanie powyższych zagadnień jest ważne tak dla rolnictwa, jak gospodarki społeczno-narodowej i obrony państwa. Niemniej oczywisty jest fakt, że tych istotnych zagadnień ekonomicznych nie rozwiąże się zmianą form organizacyj rolniczych, nie mających żadnych podstaw w formach obecnych i projektowanych do rozwiązywania zagadnień ekonomicznych. W Europie, Ameryce, Azji, innych częściach świata formy organizacyjne tworzy się w zależności od funkcyj, jakie mają one wykonywać. W całym świecie ludzie sterujący zbiorowym gospodarstwem ogółu obywateli rozumieją, że organizacje oświatowe, lub nastawione na powiększenie produkcji metodami pokazów, odczytów, porównawczych doświadczeń itp. nie mogą regulować rozmiarów produkcji, jej rozdziału, oraz cen za poszczególne ziemiopłody. Do funkcji regulujących rozmiary produkcji, do podziału tej produkcji na rynki odbiorcze wewnętrzne i zagraniczne, oraz do regulacji cen na poziomie rentownym tworzy się organizacje kredytowe i handlowe. Te organizacje, wyposażone we właściwe urządzenia techniczne, finansowe i dobre kierownictwo fachowe, stają się aparatem wykonawczym dla polityki rolnej rządu i rolnictwa w czasie pokoju i najwyższych władz wojskowych na wypadek wojny.

Tak się dziwnie składa, że w Polsce przechodzi się nad tymi podstawowymi elementami zdrowej polityki rolnej do porządku dziennego. Rolę dobrze zorganizowanych placówek handlowych, finansowych i dobrze wyszkolonego, fachowo doświadczonego kierownictwa chce się zastąpić ustawami, deklaracjami i bezustannymi zmianami form organizacyj pomocniczych — izby rolnicze, towarzystwa rolnicze i kółka rolnicze. Skutki tego obracania się w miejscu są powszechnie znane. Deklaracje mężów stanu mają znaczenie przemówień wiecowych; za powiększanie produkcji rolnicy miast otrzymania premii w zwiększającym się dochodzie netto z ha zostają karani zmniejszaniem rentowności, spowodowanej spadkiem cen powiększonej produkcji płodów, na które nie ma odbiorców na krajowych i zagranicznych rynkach zbytu. Ludność na wsi jest niedostatecznie żywiona. Według danych wiceministra Roln. i Ref. Roln., p. Wierusz-Kowalskiego, na głowę rolnika wypada 3 kg mięsa wołowego na rok. Nie tylko mięsa nie jedzą, ale chleba łakną, bo muszą po niskich cenach wyprzedawać nadmierne ilości produktów, by pokryć najkonieczniejsze wydatki gotówkowe.

Do niedawna wabikiem dla nędzy wiejskiej były widoki na otrzymanie ziemi folwarcznej po niskich cenach. Obecnie i to przestało wieś emocjonować, bo słyszy się głosy, że ludzie wiejscy są gotowi wyrzec się własności ziemi za zabezpieczenie im minimum egzystencji na poziomie robotników fabrycznych czy niższych funkcjonariuszy publicznych.

Wpływy podatkowe państwa, samorządu i gmin utrzymują się na poziomie wegetacyjnym. Nie ma środków na budowę szkół, szpitali, dróg, ulic i nowoczesnych urządzeń cywilizacyjnych. W fabrykach, w których pracowało po 1000 robotników — np. fabryka wag Hessa w Lublinie — wyrabia się obecnie muchołapki itp.

Gdy ekonomista, czy zwykły logicznie myślący obywatel patrzy na to, co robią inne narody, dysponujące często mniejszymi zasobami bogactw naturalnych, jak np. Włosi i porównywuje z tym, co robi się w Polsce, to dochodzi do bardzo smutnych refleksyj.

Społeczeństwo można zachęcać, a nawet zmuszać do przynależności do organizacyj wówczas, gdy ta przynależność daje członkom organizacyj określone korzyści, gdy chodzi np. czynnikom rządowym o to, by dobrze opracowany plan gospodarki rolnej realizowali sami rolnicy, po zrozumieniu go, a nie władze administracyjne wbrew woli zainteresowanych rolników. Wyznaczanie rozmiarów poszczególnych upraw ziemiopłodów można ustalić procentowo do 1 ha tak, by nie było nadwyżki na rynkach odbiorczych. To samo można zrobić z ilością zwierząt gospodarskich, z podażą kontyngentową produktów roślinnych, zwierzęcych i roślin przemysłowych. Można organizować obrót rolniczy, by z gromady, gminy i powiatu wychodziło to, co dane jednostki administracyjne w żadnej postaci konsumować nie mogą. Natomiast zużytkowywać na miejscu wszystko, co jest potrzebne do dostatniego zaopatrzenia ludności wiejskiej, miejskiej i zwierząt gospodarskich. Do sprawnego wyko-

nywania zestawień produkcji i jej rozdziału muszą tedy ludzie należeć do sprawnie funkcjonujących organizacyj, od gromady począwszy, a na centralach skończywszy. Rząd może dążyć do tego, by po przez organizacje wszyscy obywatele brali czynny udział w sprawnie funkcjonującym gospodarstwie społeczno-narodowym; by uczyli się właściwego podziału pracy i dyscypliny organizacyjnej; by sprawnie wykonywali rozkazy swych przywódców, których wybiorą na stanowiska kierownicze.

Nie ma najmniejszego sensu tworzenia przymusu organizacyjnego do takich organizacyj, które nie mogą dać członkom namacalnych korzyści. Do organizacyj takich, jak izby rolnicze, mające uprawnienia ustawodawcze, nie potrzeba przymusu, bo ustawy muszą respektować wszyscy obywatele. W stosunku do towarzystw rolniczych i kółek rolniczych przymus może najwyżej osłabić ich wartość atrakcyjno-wychowawczą. Mamy pouczający przykład z wyników administracyjno-policyjnego przymusu w Rosji Sowieckiej, więc nie naśladujmy tego, co w innych krajach nie zdało egzaminu.

Przymuszać można do takich form organizacyjnych, w ramach których jest możliwość utrzymania rentowności, opartej o sprawiedliwość społeczną i gwarantujących najwyższą wydajność pracy. Nie wolno nikogo zmuszać do należenia do takich form organizacyjnych, które nie mogą członkom zapewnić korzyści z przynależności.

J. Gł.

Z PRASY ZAGRANICZNEJ

KILKA SŁÓW O WAŁOWANIU I BRONOWANIU ZBOŻA

Stosunkowo dość często stosuje się wał przy uprawie zbóż niesłusznie, daje się go mianowicie w celu rozkruszenia pecyn lub w celu wywołania szybszego kiełkowania zboża, rychlejszego jego wyrastania i przez to uniknięcia większych szkód wywoływanych przez drutowce. Jednakże przy gładkiej powierzchni roli zawsze można mieć większe szkody spowodowane deszczami przez zamulenie, zatkanie powierzchni, a niewątpliwie ponosi się duże straty w wilgoci zimowej. Dla tych przyczyn przy uprawach jesiennych należałoby całkowicie unikać wału, w razie konieczności stosować Campbella. Na wiosnę wał może być stosowany też tylko w przypadkach, gdy rola przygotowana pod siew jest rzeczywiście zbyt luźna; po daniu wału należy niezwłocznie zastosować bronę. W niektórych gospodarstwach dawany jest wał w celu wgniecenia pozostałych na polu drobnych kamieni, a to dla uniknięcia uszkodzeń maszyn żniwnych; może to mieć miejsce tylko wtedy, gdy roślinki mogą już niebawem zacienić rolę, przez co nie ma obawy utworzenia się skorupy i wysychania, danie natomiast wału wpłynie na wzmocnienie drobnych części źdźbeł i będzie stanowiło środek zapobiegawczy przeciw wyleganiu.

Bronowanie młodych zasiewów przyczynia się do utrzymania dobrej struktury roli i dobrego jej oddychania, chroni ziemię przed nadmiernym wysychaniem i niszczy ziemne chwasty. Aby jednak bronowanie nie przyczyniało szkód zamiast spodziewanych efektów dodatnich, należy przestrzegać następujących wskazań: 1) rola musi być dostatecznie obeschnięta i w żadnym wypadku nie powinna się mazać; 2) zasiew powinien być wykonany siewnikiem rzędowym; 3) jeśli utworzyła się skorupa, to pole winno być przed broną wałowane; jeśli w porze wiosennej młode roślinki są trochę obluźnione w ziemi z powodu zmiennego działania wczesnych przymrozków i południowego słońca, to również przed broną należy dać wał; 4) bronowanie musi być podjęte w odpowiedniej, tj. ciepłej porze, w czasie przymrozków i ostrego wiatru wschodniego bronowania nie należy wykonywać.

Największe znaczenie dla niszczenia chwastów ma lekka bronka posiewna, dana pomiędzy siewem a wzejściem zboża. Taka bronka musi być zaopatrzona w dużą ilość zębów, być lekka i poruszać rolę tylko płytko. Bardzo dobre okazały się brony siatkowe. Najodpowiedniejsza pora bronowania to 4—5 dzień po wysiewie, gdy młode roślinki zaczynają wydostawać się na powierzchnię. Po ukazaniu się pierwszego listka bronowanie mogłoby wyrządzić szkodę, gdyż młode wschody odchorowałyby przykrycie ziemią, zżółkłyby i nawet łatwo obumarły. W chwili przedostawania się przez powierzchnię ziemi roślinki są jeszcze elastyczne i przystosowane do przebijania się. Następna brona może być dana dopiero po okrzepnięciu roślinek, tj. gdy uformują się już 3—4 listki.

Żyto na jesieni przed wzejściem wyjątkowo tylko może być bronowane; na wiosnę jest bardzo wrażliwe na bronę z powodu płytkiego zakorzenienia, szczególnie na lżejszych glebach. Doradza się bronowanie żyta na wiosnę średnią broną tylko w wypadkach gęstego stanu, gdyż zbytnie zagęszczenie powoduje złe wykształcenie drobnych części i źdźbeł oraz możliwości wylegania i zbyt szybkiego wyczerpania zasobów roli i tworzenia się z ziarna niewyrośniętego pośladu. Zresztą żyto najmniej wymaga brony, gdyż przy właściwej uprawie roli przed siewem samo wyrasta dość wcześnie, zacienia ziemię i wydusza chwasty.

Pszenica też tylko wyjątkowo może być bronowana na jesieni, za to jest ona nadzwyczaj wdzięczna za bronę na wiosnę. Jako roślina zakorzeniona jest odporna na ujemne działanie brony, a z powodu swojego stosunkowo późnego rozwoju nie może sama walczyć z zachwaszczeniem i zeskorupieniem roli.

Jęczmień ozimy może być z powodu wczesnej pory wysiewu bronowany pomiędzy wysiewem a wzejściem; na wiosnę dobrze reaguje na bardzo ostrożną bronę.

Przy jarzynach bronowanie stanowi poważny środek walki z perzem i łopuchą. Chwasty jeszcze nie wypuściły,

ale skiełkowały i rozpuściły już w roli „białe nitki" i są w tym stadium specjalnie wrażliwe na tępienie. Przy opóźnionych siewach i obecnie przy klęsce muchy heskiej brona zastosowana przed wzejściem może być szkodliwa. Późniejsze bronowanie może mieć miejsce dopiero po wykształceniu się trzeciego listka.

Jednak przy wszelkich pracach pielęgnowania siewów należy pamiętać, iż przede wszystkim dla należytego rozwoju i walki z chwastami młode roślinki muszą mieć zapewnione dostateczne zasoby pokarmowe. Tam, gdzie same roślinki uprawne są słabe, wszelkie prace pielęgnowania, choćby jak najbardziej intensywne i dobrze stosowane, będą stracone. W walce z chwastami oprócz zabiegów mechanicznych duże znacznie ma także stosowanie azotniaku nieoliwionego oraz na jarzyny mieszanek azotniaku nieoliwionego z kainitem.

(Dr. Huppert. Deutsche Landwirtschaftliche Presse, nr. 9, 1939).

W. S.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

RÓŻNE

WIELKA KONFERENCJA IMPORTOWA

Wdniach 2 i 3 marca rb. odbyła się w Warszawie wielka konferencja importowa, zorganizowana przez Radę Handlu Zagranicznego na polecenie ministra Przemysłu i Handlu. Na konferencję tę przybyli minister Przemysłu i Handlu Antoni Roman, viceministrowie, J. Kożuchowski, M. Sokołowski, W. Jastrzębski, dyr. Bobrowski z Ministerstwa Rolnictwa i R. R., dyr. E. Turski, naczelnik Jastrzębowski i inni. W konferencji wzięło udział około 450 przedstawicieli samorządów gospodarczych oraz wolnych organizacyj przemysłu i handlu. Na uwagę zasługuje liczny udział przedstawicieli nauki polskiej. W prezydium zasiadali m. in. prezes Zw. Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. poseł Sobczyk oraz dyr. W. Leśniewski.

Konferencja stanowi poważne wydarzenie w dziedzinie naszego handlu zagranicznego. Miała ona na celu uzdrowienie naszego aparatu importowego oraz stworzenie trwałych i racjonalnych podstaw dla rozwoju przywozu. Prace przygotowawcze do konferencji trwały od jesieni ub. r. i polegały między innymi na opracowaniu wyczerpujących referatów, dotyczących szeregu podstawowych artykułów surowcowych. Opracowanie tych referatów powierzono wybitnym znawcom życia gospodarczego reprezentujących zainteresowane branże. Tak więc referat na temat rud cynkowych, ołowianych i manganowych napisał Adam Rojewski z Katowic, referat o kawie, ziarnie kakaowym i herbacie p. E. Wencel. Dalsze referaty przedstawiają się następująco: przywóz pieprzu p. Józef Górniak ze „Społem", przywóz surowców chemicznych prof. E. Trepka, przywóz surowców włókienniczych p. K. Bajer, przywóz metali niezależnych p. K. Fangor, przywóz glin, glinek i surowców pokrewnych p. M. Laubitz z Sosnowca, przywóz owoców południowych p. Józef Kawczyński, przywóz tłuszczów zwierzęcych inż. Tadeusz Zamoyski, przywóz nasion oleistych oraz tłuszczów i olejów pochodzenia zwierzęcego p. Ludwig Szelenberg, przywóz skór, garbników i ekstraktów p. Józef Pfeiffer, skór futrzanych — dr Paweł Sierota, import śledzi i innych ryb morskich p. Tadeusz Marchlewski, referat na temat przywozu ryżu napisał dyr. Maiss oraz referat na temat tytoniu E. J. Czerniowski. Referaty były szczegółowo dyskutowane na specjalnie powołanej komisji redakcyjnej, która je rozpatrywała merytorycznie i redakcyjnie. Wspomniane referaty - monografie stworzyły podstawy dla referatów generalnych. Referaty te przedstawiają się następująco: „Struktura i drogi reformy przywozu polskiego" wygłoszony przez prezesa Komitetu Przywozowego P. H. Z. p. Waschko z Poznaniu; „Brak i potrzeba przedsiębiorstw handlowych w imporcie" p. Emiliana Bobkowicza z Łodzi; „Metody i środki przejmowania pomocniczych funkcyj handlowych (przewóz, spedycja, maklerstwo, ubezpieczenia itp.) p. Bartosiaka z Gdyni; „Obsługa finansowa przywozu" dyr. Lastowiczki z Warszawy; „O własny dostęp do surowców kolonialnych" p. Gadomskiego z Sosnowca; „Środki realizacji wysuniętych wniosków, będących w dyspozycji sfer gospodarczych i administracji publicznej" dyr. Marchwińskiego z Warszawy. W dyskusji nad wymienionymi referatami przemawiało około 30-tu osób. Poruszono zarówno w referatach branżowych jak i generalnych problemy niesłychanie doniosłe, wnioski zaś i sugestie wysunięte na konferencji importowanej wytyczają nowe drogi rozwojowe dla naszego importu. Wkrótce w „Życiu Rolniczym" ukaże się artykuł, omawiający powyższe zagadnienia.

IX OGÓLNO-POLSKI ZJAZD FACHOWO-ROLNICZY ZWIĄZKU ROLNIKÓW I LEŚNIKÓW Z WYŻSZYM WYKSZTAŁCENIEM W DN. 7 I 8 MARCA 1939 R.

Zjazd odbył się w dniu 7 i 8 marca br. przy udziale kilkuset osób z wszystkich okolic kraju. Zjazdy fachowo-rolnicze, corocznie już od dziewięciu lat organizowane, stały się ważnymi wypadkami nie tylko w życiu rolników, którym pozwalają głębiej analizować sposoby gospodarowania w dzisiejszych trudnych czasach, ale i w życiu całego społeczeństwa, gdyż są wyrazicielami niezależnego intelektu w rolnictwie i wskazują już od lat na postulaty jasne, życiowe polskiej wsi, z którymi nie mogą się nie liczyć czynniki miarodajne. W pierwszym dniu zjazdu po nabożeństwie w kościele Św. Krzyża prezes Związku p. Wojciech Ciechomski zagaił obrady, dając wyraz głęboko ujętej trosce o rozwój całego polskiego gospodarstwa narodowego wobec niedostatecznego, a często wręcz błędnego sposobu rozumienia potrzeb rolnictwa przez władze rządowe. Straszliwa nieopłacalność zwaliła się jak głaz na wszystkie warsztaty rolne, powodując ponowne cofanie się produkcji, objawy bezrobocia na wsi, niedokonsumcja szerokich mas rolniczych może doprowadzić do upadku ducha w podstawowej warstwie narodu. Środki rządu stosowane do walki z tą nieopłacalnością są niewspółmiernie nikłe. Darzy się rolników obietnicami lub projektami nowych statutów np. w zakresie organizacyj rolniczych, gdzie by przymus miał wbrew oczywistości stać się środkiem postępu. Rolnictwo do dziś nie widzi celowości ani w programach polityki agrarnej, dążącej do rozdrobnienia mechanicznego ziemi, ani w programie polityki cen rolniczych.

Po dwudniowych obradach w wyniku wygłoszonych referatów i odbytej ożywionej dyskusji przyjęto następujące wnioski:

Wnioski wynikające z referatu inż. Bronisława Rykowskiego pt. „Surowce rolnicze w życiu gospodarczym": 1) Dotychczasowa polityka gospodarcza nie zdołała wytworzyć warunków dla szerokiego zastosowania surowców rolniczych pochodzenia krajowego w naszym przemyśle. 2) Stan taki jest wysoce niebezpieczny dla interesów rolnictwa, całokształtu życia gospodarczego, a tym samym i dla obronności państwa. 3) Należy jak najśpieszniej wydać ramową ustawę, która by przewidziała wszelkie środki, zmierzające do wytworzenia warunków celem osiągnięcia maksimum możliwości wykorzystania krajowych surowców rolniczych. W szczególności ustawa winna przewidywać zastosowanie przymusu używania surowców krajowych przez przemysł. Jako zasadę winno się przyjąć ustanowienie ceł dla importu surowców zagranicznych z przeznaczeniem dochodu z tych ceł na popieranie produkcji tych surowców. 4) W dziedzinie surowców włókienniczych winien być ściśle ustalony plan zużywania surowców przez przemysł z tym, że zużycie go winno się corocznie zwiększać. Akcja rządu winna iść w kierunku popierania rozwoju produkcji tych surowców na podstawie uzgodnienia z organizacjami rolniczymi. 5) W dziedzinie gospodarki tłuszczowej winno się jak najszybciej przystąpić do wykorzystania możliwości posiadania zwierzęcych tłuszczów krajowych, pochodzących głównie z odpadków przez zaprowadzenie przymusowej zbiorczej akcji łoju na rzeźniach, zużywania przez zakłady utylizacyjne zwierząt padłych i tzw. konfiskat, należytego zorganizowania i wzmocnienia akcji zbierania kości, które winny być przekazywane dla fabrykacji tłuszczu kostnego. Powinno się przedsięwziąć jak najostrzejsze środki celem przeciwdziałania, by tłuszcze przeznaczone dla celów technicznych nie przenikały do spożycia ludzkiego, co dałoby się przede wszystkim osiągnąć przez przymusowe rozszczepianie tych tłuszczów na kwasy tłuszczowe i na glicerynę przy wejściu ich na terytorium polskie. Konkurencja tłuszczów mieszanych robionych w Gdańsku groźna dla spożycia naszych tłuszczów zwierzęcych jak i roślin winna być jak najszybciej usunięta. Produkcja krajowych nasion oleistych winna być rozszerzana i umacniana; szczególną uwagę należy zwrócić na rozwój uprawy słonecznika, którego import winien być zastąpiony produkcją krajową. 6) W dziedzinie skór winno się dążyć do poprawy jakości skór przez wydanie ustawy o zwalczaniu gza bydlęcego oraz przez walkę z niedbałym utrzymaniem zwierząt. W szczególności celem osiągnięcia samowystarczalności w tej dziedzinie winno się dążyć do wzmożenia produkcji opasów i wołów, wydania zarządzeń celem umiejętnego przewożenia bydła, racjonalnego zdejmowania skór i ich konserwacji, zorganizowania aukcji w sprzedaży skór i zaprowadzenia obowiązku nabywania skór przez przemysł. Winno się ograniczyć do minimum przywóz skór cielęcych oraz skór baranich. 7) Ze względu na zwiększające się możliwości zastosowania spirytusu nie tylko dla celów napędowych ale i technicznych należy dążyć do jak najsilniejszego rozwoju gorzelnictwa. Nie należy opierać w przyszłości tej dziedziny jedynie na wydatnym popieraniu powstawania gorzelni spółdzielczych, które nie zastąpią gorzelni indywidualnych rolniczych, przede wszystkim zabezpieczających trwałą i z góry przewidzianą produkcję spirytusu. 8) Wszystkie powyżej wymienione postulaty są możliwe dla zrealizowania jedynie pod warunkiem wytworzenia opłacalności wszystkich omawianych dziedzin produkcji. 9) Zasady polityki agrarnej państwa nie powinny kolidować z zasadami polityki ustalonymi w stosunku do produkcji surowców rolniczych. Polityka agrarna nie powinna swymi zarządzeniami niszczyć tych warsztatów rolnych, które mają możność najlepszego rozwijania wielu dziedzin produkcji surowców rolniczych jak np. wełny i spirytusu. Potrzeby polityki gospodarczej jak najszerzej pojęte winny decydować o kierunku polityki rolnej, a nie źle rozumiane względy natury socjalnej upatrujące w mechanicznym dzieleniu ziemi najistotniejszy cel.

Wnioski wynikające z referatu inż. Bronisława Wierzyńskiego pt. „Zagadnienia bezrobocia na wsi": Bezrobocie na wsi w jego dzisiejszym nasileniu i ze względu na środowisko, w którym istnieje, stało się groźnym niebezpieczeństwem dla ładu społecznego w państwie i wymaga natychmiastowego zajęcia się wszystkich czynników społecznych i państwowych rozwiązaniem zasadniczym jego zagadnienia. Wywołane nadmiarem ludności rolniczej bezrobocie nie może być usunięte przez nasycenie ziemią z powodu braku jej i z powodu wymogów ustroju agrarnego. Rozpoczęta akcja tworzenia wielkiego przemysłu i dalszy jej rozwój przewidziany planem inwestycyjnym nie może dać ujścia tylko części nadmiaru ludności rolniczej wsi. Nadmiar ten, stanowiący częściowe i pełne bezrobocie na wsi, musi być skierowany do miast polskich i miasteczek, w których wytworzy jednolity stan średni. Powszechnie jest zrozumiałą potrzeba jednolitości narodowej każdej grupy społecznej w państwie, a więc unarodowienia stanu średniego, złożonego z drobnego przemysłu, handlu, rzemiosła i wolnych zawodów, dziś wypełnionego elementem obcym narodowo. Ponieważ element ten, stanowiący dziś niejednokrotnie do 80% ludności miast i miasteczek naszych, będzie musiał szybko usuwać się, zachodzi potrzeba ujęcia tych konieczności w takie ustawy, które by zmusiły do znalezienia miejsca i środków dla emigracji nie tylko tych, którzy będą do niej zmuszeni, ale też czynników potężnych im pokrewnych, a zdolnych do rozwiązania tego niedającego się dłużej odwlekać zagadnienia. Zasoby kapitałowe w kraju, jakich potrzeba do dyspozycji, po zaspokojeniu najpierwszych potrzeb państwa, muszą być skierowane dla: stworzenia warunków umożliwiających intensyfikację rolnictwa i zwiększenie przez to jego pracochłonności, wyszkolenia zawodowego ludności wiejskiej w nowych dla niej gałęziach pracy i tworzenia ich warsztatów, poparcia istniejących i działających dziś w tym kierunku instytucji, organizujących przygotowanie zawodowe, przemysł przetwórczy, przemysł ludowy, chałupnictwo, tworzenie drobnych warsztatów pracy, w handlu, rzemiośle i przemyśle, powoływanie do życia nowych takich organizacyj w miarę ich potrzeby. Tworzone nowe polskie warsztaty pracy w przemyśle i rzemiośle i handlu muszą być wzięte w opiekę przez: zwolnienie ich od ciężarów publicznych na okres pierwszych lat istnienia, uprzywilejowanie zbytu ich wytwórczości w dostawach dla państwa, zaopatrzenie ich w tani kredyt obrotowy.

Streszczenie referatu inż. Zygmunta Czerwijowskiego pt. „Przymusowa parcelacja gospodarstw zadłużonych według rządowego projektu ustawy". Majątki rolne zostały zadłużone nie przez lekkomyślność ich właścicieli. Straty wojenne w sumie kilku miliardów złotych spowodowane zniszczeniem wojennym warsztatów rolnych,

straty około $4^1/_2$ miliardów złotych wskutek niskich cen w ostatnim dziesięcioleciu, spodowane brakiem planu gospodarczego na dalszą metę, brak opłacalności w rolnictwie i niewspółmierny stosunek cen na artykuły przemysłowe i rolne, wydrenowanie przez państwo z kapitałów rynku wewnętrznego, wysoka stopa procentowa, niezorganizowany zbyt, wysokie podatki i świadczenia socjalne, brak dogodnych kredytów itd. spowodowały zadłużenie rolnictwa. W tych warunkach projekt ustawy o przymusowej parcelacji majątków zadłużonych jest karą za cudze winy, za winy tych, którzy nie potrafili stworzyć dogodnych warunków dla rozwoju rolnictwa. Wychodząc z tego założenia, dochodzi się do wniosku, że 1) Projekt tej ustawy jest szkodliwy pod względem politycznym, gospodarczym, społecznym i kulturalnym. 2) Nasuwa wiele zastrzeżeń pod względem prawnym. 3) Nie stanowi części składowej jakiegoś na dalszą metę zakrojonego programu gospodarczego, któryby miał za zadanie uzdrowienia stosunków gospodarczych w Polsce, a jest tylko po doktrynersku ujętym fragmentem gospodarczym, nie rozwiązującym zupełnie zagadnienia przebudowy struktury agrarnej, ani przeludnienia wsi. Przychodzimy więc do wniosku, że należy zaniechać wydania ustawy o przymusowej parcelacji majątków zadłużonych.

Strzeszczenie i wnioski referatu mgra Jana Frankowskiego pt. „Zagadnienie oddłużenia rolnictwa". W referacie prelegent poddał analizie wszystkie dotychczas opublikowane materiały na temat wysokości zadłużenia i jego struktury, omówił obowiązujące ustawodawstwo finansowo-rolne, aby wykazać, że wymieniony wyżej materiał nie uprawnia do wyciągnięcia wniosków, jakoby sprawa oddłużenia była nieaktualna. Przeanalizowawszy następnie krótko koniunkturę ostatnich lat w rolnictwie i uwzględniając postępujący z roku na rok proces spadku cen ziemi (między innymi spowodowany polityką parcelacyjną) wykazał, że zadłużenie gospodarstw raczej wzrasta i sprawa racjonalnego oddłużenia staje się wprost palącą koniecznością. Udowodniwszy, że oddłużenia gospodarstw nie uda się załatwić drogą przywrócenia opłacalności, omówił sposoby rozwiązania sprawy długów przyjęte przez ustawodawstwo zagraniczne, by z kolei przejść do zreferowania projektu posła Rączkowskiego. W związku z tym, że projekt posła Rączkowskiego przewiduje wprowadzenie pewnych doraźnie działających instytucyj prelegent omówił bliżej zagadnienie, czy nie należałoby dążyć do wprowadzenia pewnych stałych instytucyj na wypadek popadnięcia przez rolnika z niezawinionych przyczyn w trudności płatnicze; (pewna analogia z postępowaniem układowym i upadłościowym w przemyśle i handlu). W referacie prelegent oświetlił także problem, czy i w jakiej mierze jest obecnie możliwa szersza akcja kredytowa w rolnictwie. Stąd płyną wnioski: 1) Dotychczasowe ustawodawstwo finansowo-rolne nie zdołało rozwiązać sprawy oddłużenia gospodarstw. 2) Racjonalne oddłużenie nastąpi, gdy: a) przeprowadzi się pewne generalne redukcje w zakresie niektórych kredytów własnych i administrowanych przez Bank Rolny, (np. kredyt melioracyjny i tzw. kredyty celowe), b) przedłuży się pewne terminy zawarte w obowiązującym ustawodawstwie spłata papierami wartościowymi, spłata gotówkowa na warunkach ulgowych itd.), c) wprowadzi się postępowanie arbitrażowo-układowe dostępne dla wszystkich rolników, d) stworzy się możliwość konwersji na kredyt długoterminowy dla wszystkich jak również umożliwi się uzyskiwanie nowych pożyczek długoterminowych.

Wnioski z referatu p. Zofii Mycielskiej pt. „Hodowla koni remontowych w Polsce i za granicą": Chów koni remontowych jest ściśle związany z całokształtem przyrodniczych, ekonomicznych i technicznych warunków dla ogólnej hodowli kraju. Podstawowe znaczenie ma stworzenie w całym kraju trwałych warunków opłacalności chowu koni. Z tych względów zważywszy, że ceny na ogólno-polskim rynku końskim regulowane są przez normalny kontyngent zakupu koni remontowych, należy bez zwłoki podwyższyć od odpowiedniej wysokości przeciętną cenę koni remontowych. Równorzędnie dla wytworzenia nadwyżki krajowej produkcji koni ponad normalne krajowe zapotrzebowanie w czasie pokoju należy rozszerzyć dotychczasowe rynki zbytu i zdobyć nowe na konie pełnowartościowe przez propagandę za granicą i uwzględnienie tego postulatu przy opracowywaniu umów handlowych z obcymi państwami. Należy uprzystępnić dostawy koni remontowych w szczególności przez ograniczenie rygorystycznych przepisów weterynaryjnych przy zakupie remontów i ustalenie terminów zakupów na czas od 1 maja do 1 września. W zakresie technicznym należy: Opracować i ustalić na dłuższą metę standard konia remontowego dla poszczególnych okręgów (koń poznański, lubelski, małopolski, wileński). Rozszerzyć system premiowania, przy tym oprócz corocznej ogólno-polskiej wystawy — organizować wystawy okręgowe i mniejsze pokazy, przez specjalne nagrody wyróżniać najcenniejsze stada koni wojskowych. Szczególną opieką powinny być objęte stada elitowe, dostarczające czołowych ogierów. Powiększyć przydział reproduktorów państwowych różnych typów oraz stworzyć warunki dla utrzymania ogierów przez hodowców prywatnych. Ze względu na duże rozmiary zapotrzebowania armii w dziale koni należy stworzyć atmosferę zaufania w stałość programu państwowego w tej dziedzinie, a ze względu na różnorodność zapotrzebowania, należy równorzędnie: rozszerzać i ulepszać chów włościański typu artyleryjskiego i taborowego oraz chronić rozwiniętą już hodowlę konia wierzchowego i konnej artylerii. Ponieważ chów tego typu konia wymaga większych obszarów, przeto powinna ona być zarejestrowana i wyłączona od parcelacji. Wykonawcze funkcje hodowlane w terenie winny być skupione w hodowlanych organizacjach dobrowolnych w Naczelnej Organizacji Związków Hodowców Koni jako w instytucji kierowniczej.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ GORZELNICZA W WOJ. KIELECKIM.

Kielecka Izba Rolnicza poczyniła wstępne prace nad organizacją spółdzielni gorzelniczych, które są dotychczas nieznane w okręgu Izby, a mają znaczne możliwości rozwoju. W projekcie jest założenie sześciu spółdzielni. Przygotowano cały materiał organizacyjny w formie planów, kosztorysów, statutu itp. W najbliższym czasie spodziewane jest zwiedzenie już zorganizowanej tego typu spółdzielni, po czym projekty założenia tego rodzaju placówek na terenie województwa kieleckiego wejdą w okres realizacji.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca z ramienia Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R.P. — *ZYGMUNT KMITA*

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka Warszawa, Warecka 15